NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 138 (2679). Wilno, Sobota 27 Maja 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

TĘSKNOTA DO WILNA.

Dziwnych i dotkliwych uczuć doznajemy, my, starzy Wilnianie, gdy zdarza się sposobność usłyszenia „głosu z Litwy". Brzmi to w naszych uszach paradoksalnie... wszak Litwa, ta, o której pisał Mickiewicz że jest jak zdrowie, to dla naszego pokolenia była tu, od Nowogródka po Grodno, przez Wilno i Kowno. Dla warszawiaków i krakowian byliśmy Litwinami, i nikt z nas temu mianu nie zaprzeczał, choćbyśmy słowa w tym języku nie umieli i mieszkali, dajmy na to, wśród ludu białoruskiego.

Dziś zbieramy się skwapliwie dla usłyszenia pogadanki o Litwie, (kowieńskiej), „dalibóg jak o Chinach" o Litwie, istniejącej poza chińskim murem granicy, rżnącej ten kraj przez serce i nas, starych romantyków razem.

P. senator Krzyżanowski przebył parę tygodni z małżonką w Republice Litewskiej i przypatrywał się tamtejszym stosunkom. Rozmawiał, nie z oficjalnemi figurami, ale z przedstawicielami społeczeństwa polskiego i litewskiego.

Streszczać długich informacyj mec Krzyżanowskiego, jego wyczerpujących odpowiedzi na pytania niema powodu, bowiem sam zaznaczył, że oświetlenie rzeczy indywidualne, nie może dać zupełnego obrazu skomplikowanej psychiki w tej dziwnej sztuczności ideowej, jaka zaistniała u Litwinów, obok świetnie realnego programu gospodarczego.

Poruszyć więc chcemy tylko jedną stronę tamtejszych stanów uczuciowych, które rzecz fantastyczna, są nam wspólne i właśnie stanowią nie do przebycia zaporę w stosunkach.

Mowa oczywiście o Wilnie.

O miłości do Wilna.

O miłości, która wzbudza nienawiść!... Czy może być coś bardziej nie logicznego, a jednak „ludzkie, arcyludzkie?" O ile nad wieloma kwestjami dyskutowano z mec. Krzyżanowskim różnostronnie, o tyle w sprawie Wilna nie było dwóch zdań. Nigdy się go nie wyrzekną Litwini. To jest ich dogmat, to jest ich narodowy fetysz, hasło ideowe, ten nierealny ideał który rozsiadł się w mózgach twardych Litwinów jakąś słowiańską romantycznością i trzyma ten cały naród w zamagnetyzowaniu. Ciekawe to zjawisko. Po wyjściu z najstraszniejszej rzeczywistości wojny, po obeschnięciu z krwawej kąpieli, która zmyła wiele wiar i podstawowych dogmatów ludzi przedwojennych, narody zapotrzebowały koniecznie nowych ideałów, nowych fanatyzmów.

Jakiegoż idealizmu w sprawach realnej polityki.

W Niemczech hitleryzm, w Rosji komunizm, w Italji faszyzm, w Polsce Piłsudski, w Litwie Wilno, odgrywają rolę tych podniet duchowych, bez których niema sił w narodzie. Jest to zrozumiałe i naturalne, jest to nawet szczęśliwym darem losu, jeżeli naród znajduje w sobie taką miłość — nienawiść (niestety, silne uczucie miłości jakiejś idei bywa zwykle podszyte nienawiścią do wszystkiego, co tej idei zagraża). daje to narodowi konsolidację, moc skupienia wysiłków celowość w pracy i to coś, poza codziennością, poza współczesnością co jest potrzebne ludziom do spełnienia dążeń codziennych i czysto realnych.

Taką ideą, jak wiadomo, jest w Litwie „kowieńskiej" Wilno. Zdobycie? Odzyskanie pokojowe? O tych programach nie mówi przeciętny ogół, mówi, myśli i czuje jedno: musimy mieć Wilno, bo kochamy je, tam nasza przeszłość sławna, tam tradycje, pamiątki, kościoły, stawiane przez naszych wielkich mężów, tam ognisko tradycji, legiend, wspomnień, walk, z odwiecznym wrogiem ze wschodu, walk na przestrzeni wieków. To nasza stolica, pięćset, sześćsetletnia stolica Litwy.

Wilno musi być nasze, musi być stolicą Litwy i będzie. Tak mówią i wierzą Litwini, marząc o swojej dawnej stolicy jak Żydzi o Mesjaszu... Więc... dobrze, owszem, któż zaprzeczyć może historji, i temu co ona wypisała na murach stolicy Gedyminowej, ależ jeśli Litwini powołują się na swe umiłowanie, na tradycję i historję, jeśli te wartości uważają istotnie za ważkie, to muszą uznać, że w murach Wilna nie byli sami, że obok nich byli i Polacy (nie mówiąc o żywiole ruskim i in.), że Polacy litewscy zupełnie tak samo jak oni, Litwini mówiący po litewsku kochają Wilno i te same mają prawa i tak samo krew, życie, majątki i wolność składali na ołtarzu ojczyzny w potrzebie. Ale o tem się tyle mówiło i pisało, powtarzać, doprawdy, czy warto?

Jest inna rzecz którą warto poruszać i to niejednokrotnie: tę właśnie tęsknotę do Wilna. Młode pokolenie, które rośnie w Rzeczypospolitej Litewskiej z hasłem o Wilnie, miasta tego nie zna, albo zaledwie. Nie wie co się w niem dzieje, lub słyszy i czyta o tem w fałszywem oświetleniu. Zapomina o Wilnie w realnem słowa tego znaczeniu. Wilno staje się jakąś ziemią obiecaną w obłokach. A przecie jest od nich tuż blisko.

Jest czemś zupełnie potwornem, żeby młodzież szkolna litewska, uniwersytecka, żeby pielgrzymki, wycieczki inteligencji i zrzeszeń, nie mogły iść z nad Niemna i Niewiaży do miasta nad Wilją. Jest potwornym obłędem, nie dać temu rosnącemu pokoleniu Litwinów odwiedzić miasta, które jest rdzeniem ich historji, nie dać dotknąć im ręką kamieni baszty zamku W. Książąt Litewskich, Trok, nie dać klęknąć pod Ostrą Bramą, zobaczyć gmachu, kędy pod bagnetami rosyjskiemi sąd się odbywał nad chłopami litewskimi i drobną szlachtą polską za obronę Kroż. Jest błędną, okrutną i bezcelową, a raczej szkodliwą, zwracającą się przeciw nim samym polityką, nie pozwolić na kulturalne stosunki pomiędzy Kownem a Wilnem, zamykanie granicy, nie dopuszczanie nawet myśli o jakichś wspólnych zamierzeniach, wspólnej, a choćby tylko zamiennej akcji. Wystawy obrazów, zwiedzanie miast, czy to może idei litewskiej odzyskania Wilna zaszkodzić?! Czy to może zmniejszyć ową mistyczną miłość do stolicy Litwy, jaką namiętnie się rozpowszechnia tam, w każdej porze? Chyba przeciwnie.

Chyba, właśnie, gdy dorośnie pokolenie, które Wilna nie będzie znać, stanie się ono sprawą nie żywotną, uschnie, straci się dla Litwinów, rozpłynie we mgle niespełnionego marzenia. A wtedy uschnie dla tego narodu źródło żywe, zniknie podnieta duchowa. Wilno nie jest litewskie, ani językowo, ani politycznie i trudno przypuścić, by kiedy mogło być inaczej. Ale Wilno może należeć do Litwinów tak, jak należy do człowieka każde jego umiłowanie, czy je posiada w znaczeniu zupełnie realnem czy idealnem. Młodzież litewska odwiedzająca Wilno, pielgrzymki, zrzeszenia, wezmą sobie z naszego miasta wszystkie wrażenia, zaspokoją, w tej chociaż formie, wszystkie tęsknoty, zobaczą swoją duchową stolicę, pamiątki, swoją przyszłość, zacieśnią kontakt z temi pamiątkami, które czczą narówni z nami.

I nie zobaczą swego kochanego miasta w poniewierce, ani pozbawionego dawnej chwały. Polacy mają prawo chcieć odwiedzić Kroże, dolinę Mickiewicza, grób Emilji Plater, Farę Witoldową w Kownie, Litwinom musi być dana swoboda modlenia się w Ostrej Bramie, ujrzenia własnemi oczami stanu katedry, odnowienia ruin zamków, odnowienia kościołów, i t. p.

Absurdem i ponurym pomysłem jest odcinanie swego społeczeństwa od tego, co temu społeczeństwu każe się kochać najmocniej. Czy miarodajne czynniki Litwy tego nie zrozumieją nigdy? Przybywają do Wilna wycieczki węgierskie, francuskie, niemieckie, tylko nie kowieńskie.

Mówi się tam: kochajcie Wilno, marzcie o jego odzyskaniu, ale nie macie prawa zobaczyć, jak to wasze miłowanie wygląda. Nie macie prawa uczyć się na miejscu, jak Wilno miłować. I niech się tam nikt nie zastawia tem, że z Polski by jakieś płynęły przeszkody. Tak nie jest. Z pewnością w dziedzinie kulturalnej wszelkie ułatwienia byłyby sprawą krótką i nie trudną.

Po odwiedzaniu Wilna przypuszczać można że Litwini czyniliby dla tego miasta bardziej realne rzeczy niż dotychczasowe marzenia i wiece. My nie boimy się żeby z takich odwiedzin wynikła większa zajadłość w kierunku odbierania nam Wilna... a czyżby w Kownie obawiano się, że w razie takich odwiedzin, społeczeństwo litewskie przekonałoby się, że nie jest tak źle tutaj, jak tam mówią?

Cokolwiek bądź się pomyśli, jedno jest jasne. Odcinanie ogółu społeczeństwa litewskiego od kulturalnych stosunków z Wilnem jest nonsensem i krzywdą obopólną.

Hel. Romer.

Rozbrojenie i bezpieczeństwo

Stanowisko Ameryki na wypadek wojny.

LONDYN, (Pat). Izba Gmin przystąpiła dzisiaj do dyskusji nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanji.

Debaty otworzył minister Simon, wyrażając wielkie zadowolenie z deklaracji przedstawicieli Włoch, Francji, Stanów Zjednoczonych i Niemiec, przyjmujących brytyjski proj. rozbrojeniowy za podstawę dyskusji.

Minister podkreślił niezwykle doniosłe znaczenie obecnego stanowiska Stanów Zjednoczonych w kwestji neutralności w czasie wojny. Obecnie Ameryka na wypadek konfliktu między dwoma państwami, nie będzie zajmowała stanowiska obserwatora.

Deklaracja Simona przed Izbą Gmin.

LONDYN, (Pat). Na posiedzeniu Izby w dniu 26 bm. sir John Simon, po podkreśleniu wielkiej doniosłości deklaracji Normana Davisa, że Stany Zjednoczone gotowe są uznać, iż przepisy o nierówności mogą podlegać zmianom w pewnych okolicznościach, oświadczył:

„Możemy stwierdzić, że w Genewie osiągnięte zostały prawdziwe postępy. Jednocześnie jednak pewien niepokój wzbudzają niektóre niedawne oświadczenia i artykuły, budzące poważne wątpliwości wśród narodów, miłujących pokój". Simon wyraził następnie zadowolenie, że rząd brytyjski kierował naradami, które doprowadziły do uznania zasady równości praw przy zapewnieniu bezpieczeństwa. Wspominając następnie o ostatniem przemówieniu Hitlera, Simon podkreślił, że wszyscy z zadowoleniem powitali to przemówienie, pełne umiarkowania, właściwego prawdziwemu mężowi stanu. **Nierozsądnem jednak byłoby nie przyznawać, że w tych sprawach słowa to jeszcze nie czyny** (oklaski).

Minister Simon zaznaczył dalej, że przywiązuje również wielkie znaczenie do faktu wycofania przez delegata niemieckiego w Genewie poprawki, któraby mogła mieć następstwa fatalne dla dalszych perspektyw konferencji rozbrojeniowej. Oszczędzając się przed złudnemi nadziejami, jakoby świat miał znajdować się w przededniu zawarcia ostatecznego porozumienia, Simon zaznaczył dalej, że podejmowane ostatnio wysiłki były nacechowane jak najlepszym duchem.

Po przedstawieniu całokształtu polityki rozbrojeniowej Wielkiej Brytanji oraz po streszczeniu przyjętych już przez Wielką Brytanję zobowiązań na zasadzie paktu Ligi Narodów i układów locarneńskich, minister Simon podkreślił, że przyjaciele Wielkiej Brytanji zrozumieją, iż ta ostatnia zbyt poważnie traktuje przyjętą na siebie odpowiedzialność, aby być skłonną do lekkomyślnego ich rozszerzenia.

Możemy zapewnić, — mówił Simon — że rozbrojenie międzynarodowe zależne jest od ogólnej polityki. Nadaremne zbrojenia są symptomem niezdrowym. lecz dla zwalczenia tego symptomu trzeba przedewszystkiem zwalczyć chorobę. Warunkiem niezbędnym do przeprowadzenia rozbrojenia jest więc poprawa stosunków europejskich i przywrócenie wzajemnego zaufania.

Przemówienie Chamberlaina.

LONDYN, (Pat). W dalszym ciągu posiedzenia Izby Gmin zabrał głos sir Austen Chamberlain, wyrażając opinję, że deklaracja Simona jest niesłychanie zachęcająca, zaś oświadczenie delegata amerykańskiego posiada olbrzymie znaczenie. Mówca wita z radością przemówienie Hitlera, jeśli przemówienie to może być uważane za potępienie niedawnych oświadczeń von Papena.

Chamberlain potakuje słowom Simona, że **istotne znaczenie mogą mieć dopiero czyny, nie zaś słowa.** Równość praw może być osiągnięta jedynie stopniowo, przyczem **Niemcy muszą dowieść całą swoją polityką, że kiedy my usiłujemy się zbliżyć ku nim w dziedzinie rozbrojenia fizycznego, same one będą starać się zbliżyć ku nam i innym narodom w rozbrojeniu moralnem.**

Kontrprojekt francuski paktu 4-ch

PARYŻ, (Pat). „Petit Parisien" podaje tekst kontrprojektu francuskiego na którym jakoby ma się opierać pakt czterech.

Według artykułu pierwszego tego projektu, państwa podpisujące pakt uzgodnią między sobą stanowiska we wszystkich sprawach ich dotyczących i usiłować będą prowadzić w ramach Ligi Narodów politykę skutecznej współpracy w celu utrzymania pokoju.

Art. 2 głosi: W celu ewentualnego zastosowania w Europie postanowień paktu Ligi Narodów, zwłaszcza artykułów 10, 16 i 19, mocarstwa, podpisujące pakt, postanowią rozpatrzyć między sobą, z zastrzeżeniem zmian, jakie mogą poczynić właściwe organa Ligi Narodów, wszelkie propozycje, zmierzające do zapewnienia całkowitej skuteczności postępowaniu i metodom, przewidzianym w tych artykułach.

Art. 3 przypominający decyzję z dnia 11 grudnia 1932 roku, głosi, iż mocarstwa postanawiają uczynić z angielskiego projektu konwencji praktyczną podstawę do dyskusji, mającej umożliwić konferencji rozbrojeniowej szybkie opracowanie układu, zapewniającego redukcję materjałów wojennych i ograniczenie zbrojeń, z zastrzeżeniem późniejszej rewizji układu w celu przeprowadzenia nowych redukcyj. Niemcy bowiem stoją na stanowisku, że równouprawnienie w dziedzinie bezpieczeństwa może być realizowane tylko etapami.

Według art. 4 układające się narody stwierdzają swą wolę porozumienia się we wszystkich sprawach, interesujących Europę i we wszelkich kwestjach, dotyczących rozbudowy gospodarczej, które — nie stanowiąc przedmiotu rozważań Ligi Narodów, mogłyby być rozpatrywane przez komisję studjów unji europejskiej.

Art. 5 zaznacza, iż jeżeli przed końcem 8-go roku od chwili wymiany dokumentów ratyfikacyjnych żadna ze stron nie zawiadomi innych o chęci wycofania się, pakt będzie uważany za odnowiony i obowiązywać będzie bezterminowo, a każda ze stron zachowa możność wypowiedzenia go na 2 lata naprzód.

Art. 6 głosi, iż układ podlega ratyfikacji. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpi jak najwcześniej, a tekst układu będzie zarejestrowany w sekretarjacie generalnym Ligi Narodów, zgodnie z postanowieniami paktu Ligi.

Polska wobec paktu 4-ch w oświetleniu prasy sowieckiej.

MOSKWA, (Pat). Kontrakcja polska przeciwko paktowi 4ch wywołała w Moskwie wielkie zainteresowanie i obserwowane jest z sympatją.

„Izwiestja" obszernie cytują grubym drukiem artykuł „Gazety Polskiej" o bezwzględnie negatywnem stanowisku Polski wobec paktu. „Krasnaja Zwiezda" twierdzi, że niema wątpliwości co do tego, że wszelkie możliwe kombinacje, związane z paktem będą wykorzystane w celach antysowieckich, tembardziej, że pierwotny projekt paktu otwarcie skierowany był przeciwko ZSRR. Prasa donosi dalej, że Polska zagrozić miała w razie podpisania paktu wystąpieniem z Ligi Narodów oraz zawarciem paktu z Małą Ententą i państwami bałtyckiemi.

Ambasador Chłapowski u Deladiera.

PARYŻ, (Pat). W godzinach popołudniowych premjer Deladier przyjął ambasadora Chłapowskiego, z którym odbył dłuższą konferencję. Ambasador Chłapowski przyjęty również był przez min. Paul Boncoura.

Rozbrojenie moralne.

GENEWA, (Pat). Komitet rozbrojenia moralnego wznowił dziś po kilkumiesięcznej przerwie swe prace. Sprawozdawcą mianowany został ponownie delegat Polski p. Komarnicki. Zwróciło uwagę, że delegat niemiecki sprzeciwił się dziś wznowieniu prac komitetu. W kołach konferencji łączono opozycję delegata niemieckiego przeciwko wszelkiej akcji w dziedzinie rozbrojenia moralnego z panującemi obecnie w Niemczech doktrynami, które oczywiście uniemożliwiają Niemcom wszelką szczerą współpracę w kierunku rozbrojenia moralnego w takich dziedzinach, jak nauczanie, teatr, film, radjofonja itd.

Obawiają się o sprzymierzeńców.

PARYŻ, (Pat). Na odbytem w piątek rano posiedzeniu grupy radykałów społecznych Herriot omawiał sytuację polityczną, a między innemi sprawę paktu 4 mocarstw, co do którego ponowił swoje uwagi, przedstawione we środę komisji spraw zagranicznych Izby.

Niektórzy przedstawiciele stronnictwa wyrażali obawy, że pakt ten może izolować Francję od jej sprzymierzeńców, którzy popierają jej akcję pokojową w Genewie. Kilku mówców podkreśliło, że Paul Boncour zdołał wprowadzić pewne zmiany do pierwotnego projektu paktu i wyrażało opinję, że rząd powinien dążyć do realizacji tego projektu. Ostatecznie grupa postanowiła wstrzymać się z zajęciem stanowiska do chwili zapoznania się z urzędowym tekstem projektu, wyrażając zarazem votum zaufania dla Paul Boncoura w tem przekonaniu, że zdoła on jeszcze wprowadzić do projektu dalsze korzystne zmiany.

=(::)=

Na sesję M. F. D.

WARSZAWA, (Pat). W sobotę rano wyjeżdża do Budapesztu na sesję komitetu wykonawczego Międzynarodowej Federacji Dziennikarskiej delegacja Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej z red. Beaupre i Grosternem na czele. Pobyt delegacji potrwa do piątku 2 czerwca.

Wybory rektorów.

LWÓW, (Pat). Rektorem Politechniki Lwowskiej wybrany został prof. Antoni Łomnicki.

Rektorem Akademji Medycyny Weterynaryjnej wybrano ponownie obecnie po raz trzeci z rzędu prof. Bronisława Janowskiego.

WIADOMOŚCI z KOWNA

WYNIKI WYBORÓW DO SAMORZĄDU KŁAJPEDZKIEGO.

W wyniku wyborów do samorządu kłajpedzkiego (Kłajpedzka Rada Miejska), jakie odbyły się w dniach ostatnich, blok litewski mieć będzie 5—6 mandatów (dotychczas 4). Robotnicy litewscy — 4 (2), właściciele domów — 1 (0); chrześc.-socjalistyczne zjednoczenie robotnicze — 18 (0); socjal-demokraci — 1 (6); komuniści — 3 (9); związek lokatorów — 1 (0); nowa partja robotnicza — 1 (0); niemiecka partja narodowa — 6 (18).

Wybory przeszły spokojnie. Brało w nich udział przeszło 80 proc. wyborców.

W wyborach kłajpedzkich odnieśli sukces narodowi socjaliści, występujący pod nazwą chrześc.-socjalistycznego zjednoczenia robotniczego. „Liet. Aidas" pisząc o wynikach wyborów, wyraża nadzieję, że nowa partja niemiecka będzie się lojalnie odnosiła do rządu litewskiego. „Liet. Aidas" widzi przyczynę klęski niemieckiej partji narodowej (Volkspartei) w tem, że działacze tej partji prowadzili politykę budżetową, nie licząc się z kryzysem i z potrzebą oszczędności. Do klęski przyczyniła się również, zdaniem „Liet. Aidasa", korupcja, jaka się w łonie partji przejawiła.

„Liet. Żinios" pisząc o wyborach oświadczają, że nie ulega wątpliwości, iż litewscy hitlerowcy głosowali na listę nowej partji, podobnie jak i dawniej, kiedy to większość kłajpedzian, nawet mówiących po litewsku tradycyjnie głosowała na listę niemiecką. (Wilbi).

Nowy zarząd K. S. P.

WARSZAWA, (Pat). W piątek popołudniu odbyło się w Sejmie doroczne walne zgromadzenie Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych.

Po wysłuchaniu sprawozdań zarządu oraz komisji rewizyjnej i dyskusji nad sprawozdaniami walne zgromadzenie udzieliło ustępującemu zarządowi absolutorjum.

Wybory nowych władz Klubu dały wynik następujący: prezesem Klubu wybrano redaktorkę Osbergerową, wiceprezesem Wiewiórskiego, sekretarzem Michalskiego, gospodarzem Sikorskiego, członkami zarządu Przysieckiego, Śliwińskiego i Zyngera. Do komisji rewizyjnej powołano Czosnowskego, Falla i Nowakowskiego, do sądu koleżeńskiego — red. Grosterna, Grzegorczyka i Szrojta.

Autobus w przepaści.

BUKARESZT, (Pat). W dniu 26 b. m. rano około miejscowości Possada przejeżdżający szosą autobus spadł do przepaści. 5 osób poniosło śmierć na miejscu, 30 jest ciężko rannych.

Prom zatonął z 33 osobami.

KONSTANTYNOPOL, (Pat). Na rzece Kilkit, w pobliżu Tokatu, zatonął prom, na którym znajdowało się 50 osób. 33 osoby utonęły, kilka przepadło bez wieści.

Wezuwjusz grozi wybuchem.

NEAPOL, (Pat). Od tygodnia trwa wzmożona aktywność wulkaniczna Wezuwjusza, przynajmniej narazie niegroźna. Z głębi krateru wznoszą się olbrzymie płomienie, dają się słyszeć huki, od czasu do czasu wulkan wyrzuca kamienie i wielkie chmury popiołu. Poza środkowym otworem krateru utworzyły się dwa kratery boczne.

Porażka polskich tenisistów.

PARYŻ, (Pat). Para Jędrzejowska i Tłoczyński została pokonana przez parę angielską Whittinstall — Hughes 4:6, 4:6.

Jedrzejowska z włoską partnerką Valerio pokonane zostały przez parę Henrotin — Rogamberg 6:2, 6:4, 6:0. Porażkę zawiniła Valerio, która grała b. słabo, tak iż Polka właściwie walczyła sama przeciw dwu przeciwniczkom.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA (Pat). Londyn 30,32 — 30,02. Nowy York 7,73 — 7,73 — 7,65. Paryż 35,20 — 35,02. Szwajcarja 172,33 — 171,87. Włochy 46,68 — 46,22. Berlin w obrotach nieof. 209,00 — Tend. dla walut przeważnie słabsza.

AKCJE: Bank Polski 75,00 — 74,50. Lilpop 11,00. Tend. przeważnie utrzymana.

Dolar w obrotach pryw. 7,67.

Rubel złoty 4,80.

WILEŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA i LNIARSKA

z dnia 26 maja 1933 r.

Ceny tranzakcyjne: Żyto jednolite 19, żyto zbierane 19 (tend. dla obu tych gat. utrzymana). Pszenica zbierana 30 — 31,50 — 31 m. żyt. 65 proc. 26,50 — 26, razowa 22,50 — 22, sitkowa 22,50 — 22 Otręby żytnie 10. Kasza gryczana 1/1 palona 38. Kasza perłowa (pęsak)) Nr. 2 28 — 29, kasza perłowa Nr. 3 — 34.

Ceny orjentacyjne: Jęczmień na kaszę zbierany 16 — 16,50 (tend. utrzym.). Owies jednolity 14. Owies zbierany 13. Mąka żytnia razowa szatrowana 24 — 23,25. Otręby pszenne 10,50. Otręby jęczmienne 10. Kasza gryczana pół palona 35. Kasza gryczana cała biała 36. Kasza owsiana 50. Siemię lniane 90 proc. — 38,75.

Ceny lnu — bez zmian.

Wychowanie pozaszkolne
w oświetleniu nauczycieli wileńskich.

(Dokończenie).

Ujemne środowisko domowe, zaobserwowane w roku ubiegłym, czy raczej ubiegającym, opisała bardzo barwnie, a jednocześnie ściśle, p. Bondarzewska. Świetna pamięć pozwoliła jej zanotować całe zwroty typowo wileńskie, charakteryzujące członków rodziny, a stylowo tak pojęte, że autentyczność ich nie ulega wątpliwości. Tak mówić nie potrafi żaden inteligent do ciotki Albinowej i Wolejki włącznie. Tak mówić potrafią tylko dziedziczni mieszkańcy wileńskich suteren. Otóż w tym swojskim djalekcie słyszymy, jakby znostryfikowaną powieść, sławnego w niedawnych czasach, Finka: „Jestem głodny". Bruk wileński, jak się okazuje, chowa takie same typy, jak i berlinski. Cała różnica między niemiecką powieścią, a naszym reportażem z wileńskiej rzeczywistości polega na tem, że tu nie spotykamy szlachetnego wyrodka pomiędzy całą rodziną typów z pod ciemnej gwiazdy. I oto z tej rodziny szkoła otrzymała dziewczynkę kilkunastoletnią na naukę i wychowanie. Proszę tu ją wychować na zacną żonę, dobrą matkę i dzielną obywatelkę. Co robić? Podczas dyskusji sala podnieca się. Ktoś proponuje odbierać dzieci takim rodzinom, ale to przekracza kompetencje i środki materjalne pedagogów. Ponadto odbierać kilkunastoletnie to już cel chybiony. Trzeba robić to wcześniej. A jak poznać taką rodzinę zawczasu? Jak poznać chwilę, w której porządna rodzina pod wpływem skrajnej nędzy, głodu, chłodu i chorób naraz upada moralnie? Walczyć z nędzą. Niema innej rady. Ale to już zagadnienie wybiegające poza kompetencje i siły pedagogów, otrzymujących przeciętnie po 150 zł. miesięcznie. Ktoś radzi założyć poradnię pedagogiczną dla rodziców. Okazuje się że takowa z ramienia Towarzystwa Nowoczesnego Wychowania została założona już przy szkole „Świt", ale przychodzą tam rodzice ze środowisk domowych dodatnich. Ci zaś głodni, ziębnięci, leniwi, pijani, rozpasani nie potrzebują jej. Owszem chronią się od wszelkiej ingerencji szkoły. Podają siebie za ideał do naśladowania swoim potomnym. I znowu pedagodzy są bezradni. Pozostaje im praca w szkole bez oglądania się na ostateczne rezultaty. W stosunku do rodzin, stanowiących ujemne środowisko domowe mogą czynić tylk dwie rzeczy: 1) starać się jak najbardziej przyciągnąć wychowanka do szkoły, aby jak najbardziej oderwać go od środowiska domowego; 2) obserwować takie środowiska ze stanowiska naukowego, prowadzić ich charakterystyki i statystykę, aby w ten rozumowo nieodparty sposób przekonać wreszcie społeczeństwo o potrzebie przeobrażeń życia społecznego, przeobrażeń również w prawodawstwie, któreby z pracy szkolnej zdjęły piętno syzyfowości.

Badania nad wpływami wychowawczemi poza szkołą prowadzone są nietylko w drodze obserwacji. Są tu również próby eksperymentu. Przykład takowego dała kol. Dobrowolska, referując sprawę przeprowadzonej przez nią ankiety, dotyczącej wpływu rowieśników na dziecko. Eksperyment znowu trafia na przeszkody. Wątpliwa jest w wielu wypadkach szczerość. Ponadto możnaby było wątpić w zdolności samoobserwacji. Zarówno ta ankieta, jak i wogóle metoda ankiet niewątpliwie będzie musiała ulec udoskonaleniu.

Kol. Surmówna spróbowała scharakteryzować Wilno, jako środowisko wychowawcze. Było tam sporo trafnych uwag i spostrzeżeń. Referat jednak był za pobieżny, za powierzchowny. Nim się to zagadnienie ujmie syntetycznie, trzeba będzie przedtem przeprowadzić wiele prac analitycznych, szczegółowych. Stąd to w dyskusji prostowano słusznie i wiadomości geograficzne (pomijając już ich niewyczerpanie) i wiadomości o stosunkach narodowościowych. Pozatem referat był nieco chaotyczny. Cechy stałe Wilna, jak klimatyczne i narodowościowe, czy kulturalne znalazły omówienie w tym samym referacie, w którym mieściło się narzekanie na podnoszących kurz przy zamiataniu ulicy dozorców. Oczywiście to nie sprzyja zdrowiu dzieci, ale sprawa jest tak oczywista, że nie trzeba zabierać się do niej z powagą naukową. Wystarczy podanie do magistratu, a w ostateczności atak dziennikarski.

Kol. Grela i Truchan przedstawili ulicę jako czynnik wychowawczy dodatni i ujemny. To drugie aż nadto jest osławione. Zasługą kol. Truchana było, że wszystko, co o zgubnym wpływie ulicy wiemy, usystematyzował i starał się wskazać środki zaradcze. Ciekawem natomiast było zwrócenie uwagi na wartości dodatnie ulicy. Ulica np. wdraża do porządku. Najgorszy łobuz nieraz nie wszczyna bójki na ulicy, a zaprasza swego adwersarza na porachunki gdzieś w ustronie do parku, albo przynajmniej do bramy. Budząc poszanowanie porządku w miejscu publicznem i rozwijając je zyskujemy poważny środek wychowawczy. Skąd inąd ulica i tylko ulica daje sposobność poznawania bez pośredniego dzieł achitektury. Podnosząc tedy wzrok naszych wychowanków od rynsztoków do wieżyc, kapitelów, i attyk zyskujemy jeszcze jeden nowy środek kształcący i wychowujący.

Wszystko to razem stwierdza, że nauczycielstwo wileńskie, pomimo obciążenia obowiązkami, zdobyło się jeszcze i na pracę badawczo naukową, a z pracy tej wybrało sobie przedewszystkiem nowy prąd, wybiegający poza szkołę, badający czynniki dopomagające szkole, lub stawiające jej przeszkody. Czynniki te były znane dotychczas tylko powierzchownie. Gdy chodzi o warstwy inteligentne to kultura wytworzyła tu mniej lub więcej znaną jednostajność, ale wśród warstw, które do szkoły przywiódł dopiero przymus szkolny, istnieje wielkie zróżniczkowanie, które poznać i usystematyzować chce i musi nowoczesna pedagogika. Wilno pod tym względem nie zostaje wtyle dzięki owocnej pracy „Sekcji Szkół Specjalnych" i „Towarzystwa Nowoczesnego Wychowania".

Dr. W. A.

Z Rzymu do Warszawy na rowerze
z hołdem dla Marszałka Piłsudskiego.

RZYM, (Pa). Z Rzymu wyruszył na rowerze były ochotnik wojenny włoski Józef Grasso, wiozący z ramienia włoskiego związku ochotników wojennych adres dla Marszałka Piłsudskiego.

Grasso, amator—cyklista, znany jest ze swych długodystansowych wycieczek. Pierwszą odbył w roku 1924 na trasie Rzym—Paryż—Londyn — roku 1932 Grasso udał się na rowerze z Rzymu przez Barl i Konstantynopol do Sofji, gdzie doręczył adres ochotników włoskich królowi Borysowi bułgarskiego. Grasso podróżuje samotnie na własny koszt. Ma on za sobą kilka rekordów długodystansowych, przebywając w ciągu jednego dnia drogi około 250km.

Zlot gwiaździsty.
Na lotnisku w Toruniu.

TORUŃ, (Pat). W dniu 26 bm. przylecieli do Torunia uczestnicy zlotu gwiaździstego awionetek. Jako pierwsza wylądowała o godz. 14.30 awionetka czeska z płk. Plassem i kpt. Hessem. Ogółem wylądowało w Toruniu 11 awionetek. Nie doleciała do Torunia awionetka, pilotowana przez znanego pilota czeskiego Novaka, która z niewiadomych powodów zmuszona była lądować w odległości 15 km. przed Toruniem, około Złotoryji. Z gośćmi przyleciał również podsekretarz stanu Siedlecki.

Uczestników podejmował śniadaniem komitet przyjęcia. Po śniadaniu goście zwiedzili miasto, poczem o godz. 17.30 odlecieli do Rumje pod Gdynią. Przy odlocie złamała podwozie pilotka czeska Koht.

Pod Gdynią.

GDYNIA, (Pat). W obecności licznych tłumów, zgromadzonych na lotnisku w Rumji-Zagórzu pod Gdynią, o godz. 20.30 wylądowały dwa samoloty belgijskie, jeden jugosłowiański, 6 czeskich i trzy polskie. Samolotami temi przybyli podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów Siedlecki i wiceminister Aeroklubu Warszawskiego pos. Rudowski. Pozatem wylądował szybowiec RWD 8 ze znanym szybownikiem Grzeszczykiem. Samolot czeski, pilotowany przez p. Kohnową, uległ rozbiciu w Toruniu, wobec czego lotniczka przybyła na innym samolocie. Samolot, pilotowany przez Novaka, skapotował pod Toruniem.

Arestowanie obywatela polskiego w Gdansku.

GDAŃSK, (Pat). Właściciel wytwórni filmowej w Warszawie, Marjan Fuks, który przybył tu w celu dokonania zdjęć dla kroniki filmowej, mającej zobrazować obecną sytuację przedwyborczą w Gdańsku, był aresztowany po sfilmowaniu jednego obrazu z akcji wyborczej. Komisarz generalny interwenjował u władz gdańskich celem wyjaśnienia przyczyn aresztowania Fuksa, który jest obywatelem polskim.

Sprawa Żydów górnośląskich na Radzie Ligi

GENEWA, (Pat). Rada Ligi Narodów zajęła się dzisiaj petycją Bernheima w sprawie sytuacji Żydów na Górnym Śląsku niemieckim.

Delegat niemiecki von Keller złożył w imieniu rządu niemieckiego następującą deklarację:

„Rozumie się samo przez się, że konwencje międzynarodowe, zawarte przez rząd niemiecki, nie mogą być naruszone przez wewnętrzne ustawodastwo niemieckie. W razie, jeżeli na niemieckim Górnym Śląsku miało miejsce naruszenie postanowień konwencji górnośląskiej, może chodzić tylko o pomyłkę, popełnioną przez organa podrzędne, błędnie interpretujące przepisy ustawy.

Jak wiadomo, petycja Bernheima wykazała, że przepisy niektórych ustaw niemieckich naruszają wyraźne postanowienia konwencji genewskiej.

W ostatnich dniach kursowały pogłoski, że delegacja niemiecka zajmie stanowisko ugodowe i zapowiada nawet oświadczenie delegacji niemieckiej o gotowości natychmiastowego zniesienia ograniczeń na Górnym Śląsku niemieckim. Tymczasem w swej deklaracji von Keller usiłował w sposób ogólnikowy zbagatelizować sprawę.

Po deklaracji Kellera sprawozdawca, reprezentant Irlandji, zapowiedział, że na jutrzejszem posiedzeniu Rady Ligi przedstawi stosowny raport.

Niezwykły gwiazdor filmowy.



Ogólną sensację na wystawie psów w Londynie wywołał wspaniały dog „grający" jedną z głównych ról w kręconym obecnie filmie „Prince of Arcadia".

Na zdjęciu naszem widzimy psiego gwiazdora z jego opiekunką.

Rozejm chińsko-japoński.

SZANGHAJ, (Pat). Mimo oficjalnych zaprzeczeń zdaje się być rzeczą pewną, że prowizoryczny rozejm chińsko-japoński został w dniu wczorajszym podpisany w Mi-Yun. Jak się dowiaduje biuro Reutera — rozejm obecny, który będzie obowiązywał do czasu zawarcia formalnego układu przewiduje wycofanie obu armji, rozwiązanie korpusu ochotników chińskich i roztoczenie kontroli przez Chiny nad ruchem antyjapońskim.

TOKJO, (Pat). W północnych Chinach nastąpiło wyraźne odprężenie, wobec zawarcia wstępnego układu rozejmowego pomiędzy dowództwem wojsk japońskich i chińskich. Formalne podpisanie rozejmu ma nastąpić 29 bm. Wojska chińskie w myśl układu wycofają się na południe od linji, łączącej Lutai z Yeng-Czyng poprzez Ningho, Paoting i Tung-Czau. Wojska japońskie nie przekroczą tej linji w kierunku południowym.

Rewelacje sowieckie o planach Japonji.
Restauracja monarchji w Chinach. — Kontrola nad Chinami.

MOSKWA, (Pat). Komentując wydarzenia na Dalekim Wschodzie „Prawda" pisze, że Japonja dąży do uczynienia z Mandżurji swej kolonji, do kontroli nad Chinami Północnymi, a następnie nad całemi Chinami, wreszcie do zdławienia chińskiego ruchu rewolucyjnego w oparciu o restaurowaną w Chinach Północnych monarchję z Pu—i na czele.

W obecnym stanie Japonja dąży do zalegalizowania sytuacji w Mandżurji przez Chiny i inne mocarstwa oraz do poddania sobie za pośrednictwem Mandżuko wszystkich dzielnic mongolskich. Zdaniem prasy, okupacja Pekinu wywołała w Chinach odruch masowego oburzenia i przyczyni się do wzmocnienia prądów rewolucyjnych.

Sensacyjne szczegóły
w sprawie operacyj pieniężnych Morgana.

WASZYNGTON, 25.5. (Tel. „United Press"). Specjalna komisja senatu zajmująca się sprawą kontroli działalności banków amerykańskich ogłosiła dzisiaj raport, z którego wynika, iż bank Morgana zajmował się zakupywaniem wielkich ilości papierów wartościowych spekulacyjnych dla wybitnych osobistości, między innemi znanego działacza demokratycznego, podsekretarza stanu Woodina, byłego ministra marynarki Adamsa oraz Lindbergha.

Badania wykazały, iż w roku 1929 w okresie wielkiego krachu giełdowego bank Morgana udzielał znacznych miljonowych pożyczek spekulacyjnych.

LONDYN, 25.5, (ATE). Z Waszyngtonu donoszą, że dzisiejsze sensacyjne zeznania J. P. Morgana na komisji śledczej będą miały niemniej sensacyjne następstwa.

W kołach Kongresu zapanował nastrój który może przyczynić się do wytoczenia postępowania dyscyplinarnego oraz nawet złożenia z urzędu całego szeregu wyższych urzędników Federal Reserve Bank. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji zgłoszono postawienia w stan oskarżenia byłego ministra finansów, a ostatnio ambasadora w Londynie multimiljonera Mellona, oraz ostatniego ministra skarbu w rządzie prezydenta Hoovera, Ogdena Millsa. Zarzucane są im machinacje w porozumieniu z koncernem Morgana.

LONDYN, (Pat). Śledztwo prowadzone przez komisję bankową Senatu amerykańskiego w sprawie operacyj finansowych Morgana daje wciąż nowy materjał kompromitujący szereg wybitnych osobistości. Wśród nich znajduje się również b. prezydent Coolidge, który we wrześniu 1929 roku za pośrednictwem Morgana, nabył pewne akcje po cenie niższej od kursu rynkowego, uzyskując to jako specjalny przywilej. Z wybitnych współpracowników prezydenta Roosevelta oprócz Normana Davisa i sekretarza skarbu Woodina, skompromitowani są jeszcze senator Baruh i b. sekretarz stanu Mac Adoo. Davis pokrywać miał z funduszów, otrzymywanych od Morgana koszty swego pobytu w Europie, pobierał bowiem b. małe diety.

Ogółem bank Morgana dokonał operacyj emisyjnych na 1.204.800 tys. funtów, z czego 446.400 tys. funtów, dokonanych było na rzecz obcych rządów i instytucyj. Z całej tej sumy 60 proc. pozostaje dotychczas niepokrytych.

W związku z rewelacjami prokuratora nakazano wzmocnienie ochrony sali, gdzie odbywa się śledztwo. Osoby, przybywające na rozprawę, poddawane są rewizji, czy nie posiadają broni, istnieje bowiem podejrzenie, że na życie Morgana planowany jest zamach.

Manifestacja Niemców pogranicznych.
Papen przemówił do tłumów.

BERLIN, (Pat). Pod Osnabrueck odbyło się wczoraj wielka manifestacja z okazji zjazdu Niemców z obszarów pogranicznych. Do zebranych przemówił wicekanclerz Papen.

Mówił on między innemi o rozbiciu Europy na liczne państwa i o zbalkanizowaniu jej przez traktat pokojowy. Zaznaczył przytem, że Niemcy w Europie rozdzielono na 25 państw, a 1/3 narodu niemieckiego żyje poza granicami Rzeszy. Zdaniem mówcy, Wilson nie znał panującego we Wschodniej Europie chaosu narodowościowego, gdy proklamował prawo samostanowienia narodów. Panowanie mechanicznej większości kosztem mniejszości obciąża politykę zagraniczną demokracji grzechem asymilacji i niebezpieczeństwem irredenty. Ochrona mniejszości przez Ligę Narodów i Trybunał Haski nie przyniosła żadnej rzeczywistej pomocy zmajoryzowanym obywatelom o uszczuplonych prawach. Prawa mniejszości stały się pustem słowem.

Obecnemu stanowi wicekanclerz przeciwstawia dążenie do zabezpieczenia jedności, do autonomji i nowego rodzaju federalizmu. Niemcy — oświadczył kanclerz — uważają za swój obowiązek zmienić ten stan rzeczy. Obowiązek ten wypływa między innemi z poczucia odpowiedzialności narodu niemieckiego za Europę i konieczności nowego uporządkowania Europy Środkowej, nie wciągając jej eksperymenty wojenne, do których silne pobudki daje ideologja państw narodowych. Zachodnio-liberalne pojęcia o państwie muszą być zastąpione przez nowe, które zapewnią współżycie narodów w naszej dręczonej części świata.

Krwawa utarczka hitlerowców z Stahlhelmowcami

GDAŃSK, (Pat). Partja niemiecko-narodowych przez cały dzień wczorajszy urządziła szereg obchodów w Sopotach pod ogólnem hasłem „Dzień niemiecki". Obchody odbywały się głównie w ogrodzie kasyna, do którego wejście było kontrolowane przez współpracujących z niemiecko-narodowymi stahlhelmowców. Wieczorem dokoła ogrodu gromadzić się zaczęły grupy umundurowanych hitlerowców, którzy w pewnym momencie usiłowali sforsować wejście. Wywiązała się krwawa bójka między hitlerowcami a stahlhelmowcami, podczas której kilkanaście osób odniosło ciężkie lub lżejsze rany.

Według doniesienia nacjonalistycznej „Danziger Allgemeine Ztg.", policja nietylko nie usiłowała położyć natychmiast kres zajściu, lecz wspólnie z hitlerowcami atakowała stahlhelmowców.

Czy istnieje rasa aryjska?

(Na marginesie teorji rasyzmu Hitlera).

Minęło niespełna 20 lat od czasów, jakeśmy wogóle nic nie wiedzieli o Indoeuropejczykach, Indogermanach czy też Aryjczykach, a dziś już nieledwie każdy ulicznik chełpi się swą „aryjskością". Zarówno w knajpie, jak i z trybuny lub z katedry słyszeć można dumne słowa o „Arjach" i „aryjskości krwi" o właściwościach „rasy aryjskiej. Ba! Hitler uczynił rasyzm aryjski osią swego programu politycznego i pod tym sztandarem zwyciężył. Nowy program szkolny narodowych socjalistów żąda wyraźnie zaszczepienia w uczniów umiejętności „samodzielnego odróżniania różnic rasowych".

Jako filolog powinienbym się właściwie cieszyć, że pojęcie stworzone przez tak mało popularną naukę jak filologja stało się własnością całego świata, a podstawą światopoglądu niemieckiego. Ale — niestety — jeśli staram się otrzymać odpowiedź na to, co oznacza konkretnie pojęcie „rasowy Aryjczyk" lub „Indoeuropejczyk" — słyszę od prawie wszystkich, po części skądinąd wykształconych, dumnych „Arjów" odpowiedź, że Aryjczyk — to Nie-Żyd" I to już jest odpowiedź „najściślejsza".

Chcąc wyjaśnić znaczenie słów „Indoeuropejczyk" czy też Aryjczyk muszę z całym naciskiem zaznaczyć, że pojęcia te należą w pierwszym rzędzie do filologji. Jest w tej nauce ponad wszelką wątpliwość stwierdzonym faktem, że większość języków Europy i pewne ważniejsze języki Azji są między sobą spokrewnione. Nie mogę w ramach popularnego artykułu wyliczyć pojedyńczych ze sobą ściślej spokrewnionych grup językowych lub też na czem to pokrewieństwo polega — ale ostateczne granice rozprzestrzenienia tych języków są z jednej strony Indje, a z drugiej strony narzecza germańskie w Islandji. Stąd pochodzi nazwa języków „indogermańskie" przez uczonych niemieckich i „indoeuropejskie" przez uczonych angielskich, francuskich i polskich. W popularnych rozprawach używa się stale nazwy języki „aryjskie" — choć jest ona niedokładna; naukowo nazywa się „aryjskiemi" niektóre narzecza indyjskie i irańskie, ściślej między sobą spokrewnione *).

Rzecz jasna, że cechy pokrewieństwa wspomnianych języków uwydatniają się tem wyraźniej, im starsze są porównywane języki. Staroindyjskie narzecze Vedy, język staroirańskich napisów i „Avesty", starogreckie narzecze naposów, jęz. łaciński, jęz. staroiryjski, języki starowysokoniemiecki i gocki, jęz. litewski i starosłowiański jęz cerkiewny są stopniami rozwoju ęzyków, między któremi daje się jak najdokładniej wspólne ich pokrewieństwo udowodnić.

Z zupełną przeto słusznością wyciągnęli uczeni wniosek, że pokrewieństwo tych języków da się tylko tem wytłumaczyć, że wywodzą się one z jednego, wspólnego prajęzyka — z zagubionego w czasie wieków języka praindoeuropejskiego. O odtworzenie tego stara się filologja porównawcza.

Żaden jednakowoż język nie istnieje, ani nie istniał w próżni. Władać językiem muszą zawsze ludzie i narody. Narody więc mówiące językami „indoeuropejskiemi" nazwano „Indoeuropejczykami". O narodzie mówiącym nieznanym nam zupełnie, ale z całą pewnością istniejącym językiem pra-indoeuropejskim mówimy jako o „Pra-Indoeuropejczykach". Niektórzy uczeni wprowadzili zamiast wspomnianych nazw, nomenklaturę „Arjowie", choć tylko Persowie i Indowie do tej nazwy prawo mają.

Teraz się wyłania kwestja, czy też wszystkie narody indoeuropejskie (aryjskie) wywodzą się narówni z indoeuropejskiemi językami z jednego praszczepu i czy w ten sposób tworzą jeden naród, czy też nawet jedną rasę.

Musimy sobie teraz choć krótko uprzytomnić pojęcie „rasy" i „narodu" i stosunek obu tych pojęć języka.

Żadne pojęcie nie jest w teraźniejszych czasach tak często używane jak pojęcie „rasa", ale nawet nauka nie jest w stanie dać zupełnie zadawalającej definicji tego pojęcia. Nawet sławny Rudolf Virchow, który przecież obrał sobie jako zadanie życiowe, zbadanie ras ludzkich powiedział w roku 1896: „pojęcie rasy jest bardzo chwiejne. Rasa jest pojęciem należącem li tylko do nauk przyrodniczych i tu rozumiemy przez „rasę grupę ludzi pochodzących od tych samych przodków i mających te same znamiona cielesne. Rozumie się przez to w pierwszym rzędzie budowę czaszki, inkarnację skóry, kolor włosów i oczu, wielkość korpusu, proporcję poszczególnych członków w odniesieniu do korpusu itp." Już z tej definicji widzimy jak nieskończenie trudną jest kwestja rasy, która jest przecież ściśle związana z najzawilszą kwestją nauk przyrodniczych — z kwestją dziedziczności. — Virchow, który np. w r. 1886 jeszcze z całą „pewnością" rozpoznawał czaszki pochodzenia „aryjskiego": był już w r. 1896 tak ostrożnym, że orzekł, że żaden choćby jak największy uczony, nie może nic pewnego powiedzieć do jakiej rasy lub szczepu czaszka należała, nie mając po temu skądinąd pewniejszych danych. Powołuję się umyślnie na Virchova, gdyż jest to autorytet w tej dziedzinie najwyższy.

Definjując pojęcie narodu nie błąkamy się już w mrokach nierozwiązanych jeszcze kwestyj przyrodniczych. Naród, to społeczność ludzi, mieszkających w historycznych czasach na jednym obszarze i przeżywających teraz lub w historycznej przeszłości wspólne dzieje. Główną i najważniejszą ich cechą jest, że mówią oni tym samym **językiem** i posiadają tę samą **kulturę**. Istotną cechą narodu jest **język.** I jeszcze raz zacytuję anthropologa Virchowa, który na zjeździe anthropologów w Lindau stwierdził: „że kwestji narodowości wogóle nie można badać pod punktem widzenia anthropologicznym... Tam gdzie brak języka wspólnego — tam niema narodowości!" Także i kultura narodu jest cechą znamienną łączącą wszystkie członki narodu, bo kultura jest wynikiem pracy duchowej narodu nieodłącznej od jego mowy.

W każdym jednakowoż razie niema język z rasą nic wspólnego. Ludzie tej samej rasy mogą rozmaitymi językami mówić. Tak samo i kultura nie ma nic wspólnego z rasą. Ludzie tej samej rasy mogą posiadać jak najwyższą kulturę a inni stać na jej najniższym poziomie.

W czasach zamierzchłej przeszłości, którą żadna historja rozświetlić nie jest w możności, jest do pomyślenia, że rasa była równoznaczna z narodem. W historycznych jednakowoż czasach jest absurdem mówić o czystej rasie. Dowodzi tego prosty rachunek (O. Ammon, Zeitschrift f. Morphologie u. Anthropologie 1930). Każdy człowiek ma ojca i matkę. Jeśli przyjmiemy tylko trzy pokolenia na stulecie, to każdy osobnik ma w okresie 1000 lat 1074 miljonów przodków. Jak małe jest prawdopodobieństwo, że między tym miljardem niema kropli obcej krwi!

Z rozstrząsań tych wynika chyba jasno, że gadania Hitlera et consortes o „aryjskiej" rasie o swoich wspaniałych „aryjskich" przodkach jest gadaniem typowego półinteligenta — który dzwony słyszał, ale nie wie w którym kościele dzwonili.

Aryjski (indoeuropejski) praszczep został rekonstruowany na podstawie języka. Ponieważ jednak spostrzegliśmy, że język z rasą niema nic wspólnego, nie można więc mówić o **narodzie** Indoeuropejskim (aryjskim) jako **o aryjskiej rasie!** Jeśliby nawet mały ten praszczep mówiący prajęzykiem indoeuropejskim, tworzył jednolitą rasę (nie jest to prawdopodobnem, ale leży w granicach możliwości) to przecież nie sposób sobie wyobrazić, że dzisiejsi Indoeuropejczycy (Arjowie), lub choćby nawet historyczni Indoeuropejczycy starożytni mogli być niemieszanymi potomkami tej rasy.

Nawet jeśliby taka rasa aryjska (in-europ) istniała, to nie możemy dziś żadną naukową metodą stwierdzić jakie znamiona miała ta rasa. Czy mówiący językiem praaryjskim (prai. e.) byli blondynami czy też brunetami, czy mieli czaszki podłużne, czy też okrągłe. Może nauka wydobywać z mogił czaszek ile tylko zapragnie, żaden antropolog nie może stwierdzić czy czaszka ta mówiła po indoeropejsku.

Jak daleko jednokowoż **historja** ludów aryjskich sięga, zarówno ludzie o czaszkach podłużnych i okrągłych, bruneci i blondyni mówili po indoeuropejsku.

Indoeuropejczycy (arjowie) są niczem inem jak tylko **narodem** mówiącym indoeuropejskim językiem i nonsensem jest mówić o nich jako o rasie.

Dr. Ludwik Gewis.

=(::)=

*) „Arjami" mieli się rzekomo sami nazywać Indoeuropejczycy. Hippoteza bardzo wątpliwa opiera się na zgodności sanskryt: „arya", z starą nazwą Irlandji „Erinn, Erenn" (O. Schrader, Sprachvergleichung und Urgeschichte. Str. 584).

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Zebranie BBWR. w Radoszkowiczach

Położone wpobliżu granicy sowieckiej stare miasteczko Radoszkowicze, miało w dniu 14 bm. okazję do zamanifestowania uczuć i przywiązania swych obywateli do ojczyzny, a nadewszystko złożyć hołd reprezentantowi majestatu Rzeczypospolitej Prezydentowi Ignacemu Mościckiemu z powodu ponownego wyboru na to naczelne stanowisko w państwie.

Z inicjatywy komitetu miejskiego B. B. W. R. w dniu tym odbyło się zgromadzenie ludności przy udziale jako prelegenta posła na Sejm p. Wł. Kamińskiego, zaproszonego w celu wygłoszenia sprawozdania z działalności Sejmu i przebiegu Zgromadzenia Narodowego.

Po wstępnem przemówieniu przewodniczącego Komitetu Miejskiego i odegraniu przez orkiestrę Straży Pożarnej Ochotniczej „Pierwszej Brygady", zabrał głos poseł Kamiński, który wyczerpująco omówił obecną sytuację polityczną i gospodarczą BBWR jako wielkiego obozu politycznego, biorącego wobec historji odpowiedzialność za losy państwa.

W wyniku zebrani uchwalili następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 14 maja 1933 r. mieszkańcy miasteczka Radoszkowicze i okolicy w liczbie 300 osób po wysłuchaniu przemówienia p. Kamińskiego, posła na Sejm, potępiają szkodliwą dla interesów państwa działalność opozycji, a w szczególności niewłaściwe zachowanie się opozycji podczas ostatnich obrad Zgromadzenia Narodowego i wyborów P. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz składają ponownie obranemu P. Prezydentowi Ignacemu Mościckiemu wyrazy czci i hołdu".

Rezolucję tę, jak i następnie tekst depeszy do Pana Prezydenta przyjęto niemilknącemi okrzykami. Orkiestra odegrała hymn państwowy. Po zamknięciu zebrania poseł Kamiński przyjmował licznych przedstawicieli ludności, zgłaszających się w różnych sprawach wymagających opieki B.B.W.R.

Pociąg zabił pastucha.

Relacja naocznego świadka.

We czwartek rano jadąc do Nowogródka, byłem świadkiem tragicznego wypadku, który miał miejsce na odcinku kolejowym Lida — Nowojelnia.

Pociąg po wyruszeniu ze stacji w Lidzie o godz. 9 rano zamiast stopniowego rozwijania biegu, po dziesięciu minutach biegu stanął. Pasażerów ogarnęło zdumienie, szereg osób wybiegło z pociągu. Sytuacja została wyjaśniona. Okazało się, że maszynista mając doskonale wyrobione czucie, zaraz po ruszeniu ze stacji wyczuł, że koła lokomotywy toczą się po zbyt miękkich szynach. Pociąg zatrzymał i wybiegł z lokomotywy.

Po chwili z pod pociągu wydobyto ze zmiażdżoną głową już trupa młodego chłopca.

W ślad za ciekawymi wysiadłem z wagonu i zbliżywszy się do lokomotywy ujrzałem ofiarę, którą kontroler kolejowy zdążył już okryć strzępami płaszcza. Niebawem zebrała się liczna grupa wieśniaków. Niektórzy mówili, że pociąg ciągnął ofiarę prawie 50 mtr., co zresztą zostało w tej samej chwili stwierdzone, gdyż ślady krwi oraz kawałki mózgu znalazły się nawet za pociągiem.

Jak się okazało, był to pastuch, który zauważywszy zbliżający pociąg, pragnął spędzić bydło z toru. Krowy z łatwością przebiegły tor, pastuch natomiast, widząc tuż przed sobą lokomotywę stracił widocznie przytomność i wpadł pod koła.

Zwłoki złożono w pobliżu toru a na najbliższej stacji kontroler kolejowy powiadomił o wypadku posterunek policji. Ab.

Tragiczna przygoda wycieczkowiczów

na jeziorze Janinów.

Na jeziorze Janinów znajdujące się koło wsi Staniszki gm. gierwiackiej łódź z trzema wycieczkowiczami wywróciła się. Pasażerowie powpadali do wody i dwóch z nich Michejko Jan i Ludwik Marsalew widocznie nie umiejąc pływać poczęli tonąć. Trzeci pasażer a zarazem ich towarzysz Kazimierz Łabnicki począł tonących ratować. Mimo wyczerpania się wydobył na brzeg Michejko, a następnie począł ratować Marsalowa, lecz wyczerpany z sił począł sam tonąć wraz z kolegą. Wysiłki uratowania tonącego kolegi zauważył rybak Łukasz Przemiak, który pospieszył na ratunek tonącym i przy pomocy Michejki wydobył obu mężczyzn.

Wykryte oszustwo przy sprzedaży nieruchomości.

Mieszkaniec wsi Zarębiny pow. brasławskiego nabył Piotr Kulec działkę ziemi i zabudowania gospodarskie od niejakiego Feliksa Miranica. Gdy chciał objąć ziemię w posiadanie spotkał się z ostrym sprzeciwem Harasimowicza Witolda, który w sposób kategoryczny oświadczył, iż jest to jego ziemia i zabudowania należą wyłącznie do niego.

Przeprowadzono dochodzene ustaliło, iż Miranicc sprzedał nie swoje grunta i zabudowania i że Kulcca oszukał na 3200 złotych.

Mołodeczno.

ZEBRANIE B. B. W. R.

W dniu 14 b. m. w m. Gródku, pow. mołodeczańskiego odbyło się informacyjne zebranie gminnego Koła BBWR, na którem p. Marjan Łysak p. o. prezesa Rady Powiatowej BBWR — wygłosił obszerny referat z dziedziny rolnictwa oraz wszelkich ulatwień dla rolników, poczynionych przez Rząd. Wygłaszany referat zebrani słuchali z wielką uwagą; pozatem wyrazili swe wielkie zadowolenie z powodu ponownego wyboru na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Profesora Ignacego Mościckiego, składając jednocześnie hołd przez powstanie i trzykrotny okrzyk „Niech żyje". — Frekwencja na tem zebraniu nie była liczna, ulewny bowiem deszcz, jaki padał w ciągu doby stanął na przeszkodzie.

Ttakież zebranie w tym czasie odbyło się również w m. Radoszkowicach z udziałem jednak p. posła Kamińskiego, który wygłosił referat na temat — sytuacji polityczno — gospodarczej państwa. Frekwencja była dość liczna z powodu sprzyjających warunków atmosferycznych.

Zaznaczyć należy, że w najbliższej przyszłośc projektuje się odbycie szeregu takich zebrań we wszystkich wększych ośrodkach gminnych na terenie pow. mołodeczańskiego.

Gierwiaty.

ŚWIĘTO PIEŚNI.

Dnia 21 maja r. b. w Gierwiatach po raz pierwszy urządzono święto pieśni. Ten pierwszy występ zespołów chóralnych, dzięki widocznej pracy nauczycielskiej wzbudził duże zainteresowanie.

Zgromadzona ludność i dziatwa szkolna z gminy gierwiackiej na boisku szkolnem na wstępie wysłuchała słowa wstępnego p. Władysława Romanowskiego, kierownika szkoły z Gir. organizacyjnego kierownika święta, który w przystępnej formie potrafił zainteresować i pouczyć słuchaczy o celach i dążeniach tego rodzaju świąt, poczem zespoły chóralne szkół powszechnych z Gierwiat, Gir. Giełun, Knistuszek, Macek, Olginian, Pietryk i Rymdziun, pod kierownictwem nauczycieli, odśpiewały szereg udanych piosenek, bardzo melodyjnie wykonanych, przyczem na wysokim poziomie tak w doborze jak i ujęciu technicznem, wypadły pieśni zespołu szkolnego pani Haliny Sołtykiewiczowej z Olginian wzbudzając ogólny zachwyt. W przerwach dziatwa w strojach ludowych wykonywała tańce.

Oby to zapoczątkowanie piękna pieśni utrwalone zostało.

Jaszuny.

KOŁO LOPP.

W dniu 21 maja r. b. odbyło się w Jaszunach zebranie miejscowej ludności celem zorganizowania miejscowego koła LOPP.

Zebraniu przewodniczył kierownik miejscowej szkoły p. Michał Nowak.

Po przemówieniu p. Assanowicza i p. Tyszko zebrani jednogłośnie uchwalili utworzyć koło LOPP w Jaszunach i powołali zarząd koła, do którego zostali wybrani: pp. Tyszko Józef jako prezes Zarządu, Puchalska Marja wiceprezes, Nowak Michał sekretrz i Assanowicz Mustaf skarbnik.

Na zastępców zarządu pp.: Skinder Józef i Smigiel Kazimierz.

Do komisji Rewizyjnej: pp. Padejko Jan, Juniewicz Adam i Wajner Kopel.

Szczęść Boże nowej placówce. **Obecny.**

Troki.

OBCHOD 3 MAJA. ŚWIĘTO MORZA. KS. DZ. MALUKIEWICZ.

I stało się u nas już zwyczajem (oby on na zawsze przyjął się), że Święto narodowe — Święto państwowe stało się świętem szerokich warstw. Ogromne tu zasługi położyło seminarjum, szkoła powszechna i baon 22-gi K. O. P. Święta państwowe już nie są konwentyklami wtajemniczonych, ale stają się własnością wszystkiej ludności. I bierze w niej też udział lud serdecznie i radośnie. A już uroczystość 3-go maja — to prawdziwe święto ludzi — młodzieży i dzieci. Zbierają się ich tysiące. A że słonko jasne przygrzewa, więc cała uroczystość odbyła się pod jego patronatem. I ma ona charakter wesoły, swkobodny, radosny. Taki charakter też miała uroczystość tegoroczna. Przemówienie ks. pref. Potrzebskiego, deklamacje uczenicy szkoły powszechnej Gieni Pietkiewiczówny, śpiew Stowarz. Młodz. Polsk., polskie tańce młodzieży seminaryjnej, piramidy harcerzy, no i wspaniała, energiczna deklamacja pięcioletniego Miecia Mazura złożyły się na program uroczystości w parku. Było przyjemnie i wesoło.

Zarząd Oddziału ze względów czysto lokalnych przeniósł „Święto Morza" na dzień 11 czerwca b. r. ewent. 15 t. m. „Święto" zapowiada się bardzo sympatycznie. Na czele organizowania Święta stanęła komisja, składająca się z p. Juchniewiczówny Aldony, por. Ubysza Jana i prof. Truchanowicza. Przygotowują się zawody pływackie, wyścigi kajaków, łodzi czterowiosłowych, żaglówek, zwykłych łodzi, wspaniałe korowody udekorowanych łodzi, ognie sztuczne i t. d. Robota już w toku. Zarząd energicznie krząta koło tych prac.

Z Trok przeniósł się do Olkienik ks. dziekan Malukiewicz, zacny i gorliwy kapłan, długoletni proboszcz i prawdziwy opiekun ludności, to też ludność z żalem go żegna, bo na miłość ludu i inteligencji zasłużył sobie swą życzliwością, dobrocią i uczynnością.

Rudziszki.

Z DZIAŁALNOŚCI LOPP.

Niedawno odmłodzony, a właściwie założony Gminny Komitet LOPP pod przewodnictwem p. Szmigla, a przy gorącem poparciu kpt. Kusztro i kolejowego LOPP w dn. 20 i 21 maja b. r. na terenie Rudziszek urządził szereg imprez. Jubileusz LOPP zapoczątkowano przedstawieniem „Pan Naczelnik —to ja" w sali ogniska KPW wieczorem w sobotę. Niestety — trzeba stwwierdzić z przykrością, iż impreza nie uzyskała należytego poparcia. Na sali brakowało większej części miejscowej inteligencji. A warto było przyjść choćby ze względu na świetną grę aktorów i wyborny poziom tej komedji.

W drugim dniu jubilejszu t. j. w niedzielę po nabożeństwie KOP i Strzelec zademonstrował licznej publiczności zasłanianie terenu dymem, atak bombowy imitowany „gromami" petard, od których podobno półtorej szyby wyleciało. KOP i Strzelcy zaprezentowali się potem w maskach w ataku i odkażaniu terenu.

Równocześnie na rynku między pokazami p. Lipko w zwięzłych słowach wyjaśniał słuchaczom cele LOPP-u oraz sposoby OP Gaz i OP Lotn. Po przemówieniu wzniesiono okrzyki na cześć Rzeczypospolitej i jej siły zbrojnej. Na rynku długi czas dyskutowały grupki ciekawskich.

Stare cmentarzysko przy ul. Zarzecznej.

Wczoraj w czasie prowadzenia robót kanalizacyjnych przy ul. Zarzecznej róg Młynowej robotnicy natrafili na stare cmentarzysko. Wykopano mnóstwo szkieletów i kości ludzkich.

Wykopane szkielety ludzkie ułożone zostały do skrzyń, które będą zakopane na jednym z miejscowych cmentarzy.

Szajka terorystów

w domu przejściowym przy ul. Żydowskiej.

Ostatnio do policji wpłynęło szereg skarg, iż na t. zw. „tołkuczce" w domu przejściowym przy ulicy Żydowskiej grasuje jakaś szajka, która systematycznie teroryzuje wszystkich handlarzy starzyzną oraz sprzedawców i kupujących, którzy przychodzą na targ.

Teroryści grożą pobiciem wymuszając okup bądź w postaci pieniędzy bądź też fundy na wódkę w jednej z pobliskich knajp. Oporni narażeni są na pobicie a nawet „pchnięcie nożem".

Ostatnio zanotowano kilka wypadków dotkliwego pobicia opornych handlarzy, którzy nie chcieli zapłacić „tasiemkowcom" z ulicy Żydowskiej żądanego haraczu.

Przez dłuższy czas peszkodowani, obawiając się zemsty opryczków, nie meldowali o tem policji. Ostatnio jednak znaleźli się śmielsi, którzy powiadomili o praktykach terorystów policję.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi wydział śledczy. (c)

„Miszka Krasawczyk" w opresji.

Awantura przy ulicy Garbarskiej.

Wczoraj około godziny 10 w nocy do mieszkania Mojżesza Medwiedziewa znanego policji pod przezwiskeim „Miszki Krasawczyka" przy ulicy Garbarskiej 13 wtargnęło dwóch pijanych osobników, którzy zaczęli demolować mieszkanie, wytłukli szyby oraz zaczęli bić Medwiedziewa.

Napadnięty chwycił wówczas tępy żelazny przedmiot i dwukrotnie uderzył nim jednego z napastników rozcinając mu w dwóch miejscach czoło.

W międzyczasie brzęk tłuczonego szkła oraz krzyki domowników zgromadziły przed domem zbiegowisko oraz ściągnęły uwagę przechodzących wywiadowców, którzy położyli kres awanturze zatrzymując napastników.

Okazali się nimi niejaki Jan Rutkowski zam. przy ulicy Mickiewcza 11 oraz Leon Rutkowski Beliny 6.

Rannego Rutkowskiego przewieziono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy.

Jak ustaliło dochodzenie powodem najścia na mieszkanie „Miszki Krasawczyka" był zatarg pomiedzy napadniętym a napastnikami. (c).

Ujęcie włamywacza

w chwili dobierania się do składów kościelnych.

W dniu 25 bm. w godzinach popołudniowych na terenie plebanji Kościoła Serca Jezusowego przy ul. Wiwulskiego na gorącym uczynku włamania do składu kościelnego gdzie znajdowały się dywany i inne rzeczy kościelne, przyłapano złodzieja. Zatrzymanym okazał się Dawid Pejres, zam. przy ul. Połockiej 4, znany policji przestępca. Drugi włamywacz zdołał zbiedz.

Szpiedzy z Oszmiany przed sądem w Wilnie.

Wczoraj przed Sądem Okręgowym stanęli mieszkańcy Oszmiany: robotnik 20-letni Mikołaj Szuk, tokarz 34-letni Mikołaj Suchawierski i 22-letnia Anna Rudziuszkówna, oskarżeni o prowadzenie akcji szpiegowskiej na rzecz jednego z państw ościennych. W wyniku rozprawy, która odbywała się przy drzwiach zamkniętych, sąd wyniósł wyrok, którego mocą Szuk został skazany na 2 lata więzienia, zaś pozostali oskarżni — uniewinnieni. m. r. s.

Odpowiedzi Redakcji.

Matce Hani. Trudno poruszyć temat o którym Pani pisze, mimo najlepszych chęci. — Proszę o adres choćby Poste restante lub telefon 79. między 2—3 a postaram się zadowolić Pani życzenie. **H. R.**

KURJER SPORTOWY

ZAWODY HANDLOWCÓW.

Niedawno skończyły się wewnętrzne zawody „handlowców", z których zwycięsko wyszli najmłodsi wychowankowie szkoły (kl. I) — zdobywając punktów 172 przed kl. III pkt. 74 i klasą IV pkt. 32. Uczniowie klasy pierwszej z Krzeczkowskim i Hryszkiewiczem na czele, zdobyli piękną przechodnią nagrodę, ufundowaną przez Radę Pedagogiczną, jedynie przez solidarność, wyrobienie sportowe i zainteresowanie sportem na terenie klasy, przez wychowawcę p. pr. Godlewskiego.

W y n i k i.

100 mtr.: 1) Wiszniewski 12.2, 2) Hryszkiewicz 12.4, 3) Bohatkiewicz 12,7.

Kula: 1) Sackowski M. 10 m. 07, 2) Sacewicz 9.54 m., 3) Korowacki P. 9,34 mtr.

Skok wdal: 1) Wołejszo 5.63 mtr., 2) Wiszniewski 4.75 mtr., 3) Bohatkiewicz 4,60 mtr.

B. 1500 mtr.: 1) Stupak 4,48,3 s., 2) Wiszniewski 4,53.1 s., 3) Kozłowski 4,59,9 s.

B. 400 mtr.: 1) Hryszkiewicz 60.2, 2) Łozowski 62,8, 3) Wołejszo 64,1.

Rzut dyskiem: 1) Szymanis 41.65 mtr., 2) Wołejszo 38.15 m., 3) Krzeczkowski 36.70 mtr.

Bieg 3000 mtr.: 1) Markwart — 11.26.8 s., 2) Krzeczkowski, 3) Hryszkiewicz.

Sztafeta 4 x 100 wygrała kl. I-sza w czasie 52,2 przed III-cią. — Sztafetę 4 x 1500 mtr. wygrała kl. I-sza w czasie 21,13,1 przed III-cią.

Najlepszym zawodnikom krórymi okazali się I. Wiszniewski i Hryszkiewicz są ofiarowane nagrody.

„Handlowcy" będąc zdania, że sport i młodzież winni być nierozłączni, organizują towarzyski mecz lekkoatletyczny ze Szkołą Ogrodniczą, który odbędzie się dnia 30 i 31 bm. o godz. 14 na Pióromoncie.

W najbliższą sobotę staraniem K. S. zostanie zorganizowany „wieczór sportowy", na którym p. dyr. Nesterowicz w obecności p. kuratora pr. Szweda oraz Zarządu wręczy dyplomy. Bardzo pięknie, że „Handlowcy" są tak dobrego zdania, tylko szkoda, że nie wszyscy. H.W.

LEKKOATLECI OGNISKA K. P. W. STARTUJĄ W WARSZAWIE.

Wczoraj rannym pociągiem żegnani przez swych kolegów klubowych, wyjechali do Warszawy lekkoatleci Ogniska KPW w ilości czterech osób.

Kapewiacy wezmą udział w wielkich zawodach na stadjonie Legji o mistrzostwo Warszawy. Mistrzostwa stolicy reklamowane są jako międzynarodowe, ale zdaje się, że prócz swoich, to nikogo nie będzie. Wystarczy jednak dla naszych zawodników aż nadto konkurentów krajowych, którzy walczyć będą nietylko o tytuły mistrzów Warszawy, ale zarazem będą chcieli zwrócić na siebie uwagę przed układaniem składu na mecz międzypaństwowy — Polska—Belgja, który odbędzie się za tydzień w Warszawie.

Z wilnian stosunkowo najwięcej szans ma Sidorowicz, który już teraz uchodzi za typowanego partnera Kuźmickiego do biegu na 1500 mtr. W Warszawie Sidorowicz powinien więc starać się, by wyciągnąć jak najlepszy czas.

Z pozostałych zawodników jak Szczerbicki, Żylewicz i Żyliński nikt nie marzy o zaszczytnych wynikach, chcą oni jednak zastartować w ogniu solidnej konkurencji i niewątpliwie start taki przyniesie im sporo doświadczenia. Szczerbiński, jeżeli zostanie ze względów formalnych dopuszczony do startu, to w skoku wdal może znaleźć się na jednym z pierwszych miejsc.

Wielką zagadką jest start Żylińskiego, który powinien poprawić swój walkowerowy czas na 400 mtr. 54 sek. i zbliżyć się do rekordu okręgowego Gniecha 51 sek.

Żylewicz pobiegnie 800 mtr. O szansach trudno mówić, ale to, że walczyć będzie on ambitnie powiedzieć zawsze możemy. Osiągnięty czas przed tygodniem w Wilnie nie wróży mu zajęcia dobrego miejsca.

Dzisiejszy więc występ w Warszawie naszych lekkoatletów będzie zapewne zapoczątkowaniem licznych startów „boiskowych" naszych mistrzów.

DZIŚ I JUTRO NARADY PŁYWAKÓW.

Dziś wieczorem z Warszawy przyjedzie wiceprezes P. Z. P. sędzia grodzki Tadeusz Semadeni, który z ramienia Związku załatwi w Wilnie szereg związanych z rozwojem sportu aktualnych spraw, a między innemi będzie rozjemcą między wynikłem nieporozumieniem pomiędzy Pogonią a poprzednim zarządem W. O. Z. P.

Sprawa ta jest b. ciekawa i niewątpliwie rzuci pewne światło na stronę organizacyjną sportu wileńskiego.

Dziś nie chcemy wyprzedzać faktów ale zanosi się na „burzę w szklance wody".

O tej sprawie postaramy się szczegółowo poinformować czytelników, gdyż budzi ona zrozumiałe zaciekawienie swoim finałem.

Pierwsze zebranie odbędzie się dziś w lokalu Ośrodka W. F. o godz. 20-tej, a drugie ogólne jutro o godz. 12-tej również w Ośrodku.

DRUKARZ — MAKABI.

Dziś o 17-ej na boisku 6 p. p. Leg. rozpocznie się druga tura rozgrywek piłkarskich zawodami Drukarza z Makabią.

Mając na względzie iż nad Drukarzem wisi groźba spadku do kl. B gdyż prowadzi przed ŻAKSem tylko jednym punktem, należy oczekiwać gry b. ambitnej i ciekawej, tem bardziej, że również ambitna Makabi nie zechce tak łatwo pożegnać się z marzeniem o tradycyjnem wicemistrzostwie.

Jednakże po sensacyjnym remisie Drukarza z Ogniskiem dalsze niespodzianki nie są również wykluczone.

OGNISKO WALCZY Z W. K. S-em.

Jutrzejszy mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu należeć będzie do zawodów poważnych, który wynikami swojemi decyduje o zajęciu czołowych miejsc w tabelce mistrzowskiej.

Los tak chciał, że 23 kwietnia poślizgnęła się noga wojskowym i kolejarze wywalczyli przez swoich piłkarzy pamiętny wynik „3:2".

Wynik ten potwierdził niezłą formę Ogniska, a w pierwszym rzędzie ich wielkie możliwości.

Jutro więc będziemy świadkami drugiego aktu kilkuletniej walki o mistrzowski tron piłkarstwa wileńskiego. Zapewne akcja drugiego aktu będzie również ciekawą a jaki będzie finał, to powiedzieć trudno, w każdym bądź razie więcej głosu powinni mieć wojskowi, którzy teraz jakoby w świetnej są formie.

ZNIŻKI KOLEJOWE.

Komitet Wystawy Sportowej która odbędzie się w Wilnie w terminie od 2 czerwca do 12 lipca podaje do ogólnej wiadomości, iż przyjeżdżającym osobom na wystawę przysługiwać będą zniżki kolejowe.

Osoby poszczególne otrzymują 50 proc. zniżki w drodze powrotnej. Wycieczki zbiorowe otrzymują zniżki 33 proc. i 50 zależnie od ilości danej wycieczki.

Zaświadczenia wydaje Biuro Wystawy Sportowej w pawilonach targów.

„Szwagrunio, co z nami będzie".

Kobieta, która zdradziła w 26 r. pożycia małżeńskiego.

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się niecodzienna sprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł 49-letni Wiktor Rakowski z zawodu murarz, ślusarz i wreszcie szlifierz. Akt oskarżenia zarzucał mu, że w dniu 2 stycznia roku bież. w zamiarze pozbawienia wzroku swoją żonę, Józefę oblał kwasem siarczanym.

Na wstępie rozprawy oskarżony złożył obszerne wyjaśnienia, z których wynikało, że jego żona, po 25-letniem zgodnem pożyciu, w 26 roku pożycia małżeńskiego zdradziła go opuszczając mieszkanie i troje nieletnich dzieci zamieszkała u kochanka. „Co ja przeżyłem wtedy — mówi oskarżony, zalewając się łzami — tego nie potrafię opisać. W mieszkaniu, które dotychczas było utrzymywane czysto, zapanował nieporządek; brud wszechwładnie rozsiadł się na sprzętach i naczyniach, w nieopalanych pokojach było chłodno i pusto, pusto i smutno, tylko rozlegał się ustawiczny płacz dzieci...

„Nie miałem czasu zająć się domem, gdyż przez cały dzień pracowałem. Wychodziłem z rana a wracałem późnym wieczorem. Dzieci, pozostawione bez opieki, „rozbadziały się", przesiadywały u sąsiadów, albo też biegały po ulicach.

Gdy spoglądałem na to, krwawiło mi się serce. Zaradzić jednak nie byłem w stanie.

Gdy jednak upłynęło kilka miesięcy, a żona nie wracała, ulokowałem dzieci w ochronie.

Następnie oskarżony charakteryzuje żonę jako kobietę złą i przewrotną, która zrujnowała mu życie, zaś przebieg zajścia przedstawia następująco:

„Gdy tęsknota za żoną i dziećmi nie dawała mi spokoju, postanowiłem udać się do żony, błagając ją, ażeby powróciła i zajęła się na nowo gospodarstwem. Przed domem, gdzie ona mieszkała, spotkałem jej kochanka. Widok człowieka, który był głównym sprawcą mego nieszczęścia, podziałał na mnie, jak przysznic z zimnej wody. Opanowałem się jednak i, podchodząc do niego spytałem: „Szwagruniu, co będzie z nami". Nie chciał nawet rozmawiać. Udałem się do jej mieszkania. Przyjęła mnie wrogo, a gdy kazałem powrócić, porwała stojący w kącie drąg i rzuciła się w moją stronę. Wówczas, nie panując już nad sobą, wyjąłem z kieszeni flaszeczkę kwasu siarczanego, który noszę przy sobie, bo jest mi potrzebny przy pracy i chlusnąłem jej w twarz.

Zbadani na przewodzie sądowym świadkowie oskarżenia: żona, jej kochanek i kilka sąsiadek przedstawili zajście w innem nieco świetle. Twierdzili oni, że Rakowski stale się upijał, mało zarabiał i że z tego powodu żona go opuściła.

A zdradzony mąż wcale się nie bronił. Nie miał świadków, którzy potwierdziliby jego zeznania. Nie korzystał nawet z prawa zadawania świadkom pytań. Siedział ponury na ławie oskarżonych i dyskretnie ocierał spracowaną ręką spływające po policzkach łzy. Od czasu do czasu spoglądał na żonę. Tyle w tym wzroku mieściło się miłości i litości, że gdyby wróciła do niego przebaczyłby jej, w niepamięć puściłby doznane krzywdy.

Sąd opierają się na zeznaniach świadków wymierzył mu karę — 1 rok więzienia. m. r. s.

Sprawa wymiany więźniów politycznych między Polską a Litwą.

Sprawa wymiany więźniów politycznych między Litwą a Polską podejmowana niejednokrotnie za pośrednictwem międzynarodowego Czerwonego Krzyża nie ma, j. się dowiadujemy żadnych widoków na pomyślne załatwienie.

Pomimo iż rząd polski w zasadzie zgodził się z projektem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża władze litewskie nie ustosunkowały się pozytywnie do tej sprawy, i wątpić należy, by w najbliższym czasie wymiana więźniów politycznych miała dojść do skutku.

Ujęcie 3 międzynarodowych przemytników.

Przed kilku dniami donosiliśmy o tem, że władze bezpieczeństwa wpadły na trop międzynarodowej bandy przemytniczej operującej w pociągach na linji Paryż—Berlin—Warszawa—Moskwa.

W wyniku żmudnie prowadzonej obserwacji władze bezpieczeństwa aresztowały onegdaj trzech międzynarodowych przemytników. Przemycali oni różne wartościowe towary z Niemiec do Polski i dalej do Rosji, jak również i w kierunkach przeciwnych.

Z powodu toczącego się obecnie dochodzenia szczegóły tej sensacyjnej sprawy trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Jubileuszowe 10-cio złotówki

Z okazji 250-lecia odsieczy Wiednia i 70-lecia śmierci Traugutta ukażą się wkrótce w obiegu specjalne jubileuszowe 10-złotówki.

Z pogranicza.

LITWA WZNOSI FORTYFIKACJE NA POGRANICZU POLSKIEM.

Według otrzymanych wiadomości z pogranicza, ostatnio specjalna komisja techniczno wojskowa, złożona z przedstawicieli ministerstwa wojny zlustrowała szereg terenów pogranicznych w powiatach olickim, szawelskim i wiłkomirskim. Zadanem komisji było upatrzenie terenów nadających się na fortyfikacje, które rząd litewski ma wznieść nad granicą polską.

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 27 maja 1933 roku.

11.40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12.05: Audycja dla poborowych (muzyka). 13,10: Kom. meteor. 13,15: Poranek szkolny. 14,00: Progr. dzienny. 14.45: Piosenki żydowskie (płyty). 15,15: Giełda roln. 15,25: Wiad. wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16,00: Kwadrans akademicki. 16,15: „Pod wpływem jazzu" (płyty). 16,40: „Ostatni tom pism Marszałka Piłsudskiego" odczyt. 17,00: Transm. międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych. 17,35: Wiad. bieżące. 17.40: Tygodnik litewski. 17,55: Program na niedzielę. 18.00: Nabożeństwo z Częstochowy. 19,00: Codz. odc. pow. 19.10: „Czy moje dziecko pojedzie na wieś?" djalog. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Pras. dz. radj. 20,00: Tr. Uroczystego Apelu Poległych z Korp. Kadetów im. Marsz. J. Piłsudskiego. 20.30: Koncert życzeń (płyty). 20.55: Wiad. sport. Dod. do pras. dz. radj. 21.05: Występ Olgi Olginy (sopran). 21,35: D. c. koncertu życzeń (płyty). 22.05: Koncert chopinowski. 22.40: Feljeton. 22,55: Kom. metor. 23.00: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

SOBOTA, dnia 27 maja 1933 roku.

16,00: Płyty gramofonowe. 17,40: Odczyt aktualny. 19.20: „Wiadomości ogrodnicze". 20,00: Koncert pod dyr. St. Nawrota, Nina Grudzińska, W. Żywolewski (gitara). W przerwie: wiadomości sportowe.

NOWINKI RADJOWE.

NABOŻEŃSTWO MAJOWE W RADJO.

Dzisiaj o godz. 18 transmitowane będzie przez rozgłośnię wileńską ostatnie nabożeństwo majowe ze świątyni Jasnogórskiej z Częstochowy.

KONCERT PIEŚNI I PIOSENEK.

Ulubienica wileńskiej publiczności doskonała sopranistka p. Olga Olgina wystąpi dzisiaj w sobotę o godz. 21.05 przed mikrofonem wileńskim i z towarzyszeniem fortepianu odśpiewa pieśni Moniuszki, Chopina, Straussa i Arditti. Akompanjuje p. Jerzy Kropiwnicki.

KRONIKA

Sobota 27 Maj	Dziś: Bedy W. D. K. Jutro: Augustyna B. Wschód słońca — g. 3 — 28 Zachód — g. 7 — 38

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 26 V — 1933 roku

Ciśnienie 745
Temperatura + 9
Temper. najwyższa + 12
Temper. najniższa + 7
Opad 19,7
Wiatr zachodni
Tend. spadek, nast. wzrost
Uwagi: deszcz.

— **Przewidywany przebieg pogody w dn. dzisiejszym 27 maja 1933 r. według PIM a.** W całym kraju zachmurzenie zmienne, przeważnie jeszcze duże, z opadami zwłaszcza na północy i zachodzie Polski. Temperatura bez większych zmian. Słabe i umiarkowane wiatry zmienne.

OSOBISTA

— **Wyjazd na inspekcję linji prezesa Falkowskiego.** W dniu wczorajszym wyjechał na inspekcję linji kolejowej Nowogródek prezes P. K. P. w Wilnie inż. Falkowski. Inspekcja potrwa kilka dni.

ADMINISTRACYJNA

— **Komunikat Starosty Grodzkiego.** Przypominam, że na podstawie art. 43 Prawa i stowarzyszeniach z dn. 27. X. 32 r. stowarzyszenia, korzystające z ofiarności publicznej (kwesty uliczne) albo z zapomóg udzielonych im przez władze lub instytucje publiczne, bez względu na cele tych stowarzyszeń, winne powiadamiać uprzednio Starostwo o terminie miejscu i przedmiocie każdego walnego zgromadzena członków lub posiedzenia Zarządu, o ile przedmiotem obrad mają być sprawy, związane z użyciem funduszów, uzyskanych w drodze ofiarności publicznej albo udzielonych im przez władze lub instytucje publiczne zapomóg

Starosta Grodzki.
W. Kowalski.

MIEJSKA.

— **Co będzie z ruchem kołowym na ul. Niemieckiej?** Od tygodnia magistrat prowadzi na ul. Niemieckiej roboty chodnikowe. Ulica ta, jak można wnioskować z dokonanych już robót otrzyma szerokie chodniki i wąskie jezdnie. W ten sposób wytknięta przez magistrat linja nadania miastu jednolitego charakteru przez budowę tego typu jezdni i chodników zostanie utrzymana. Gorzej jednak będzie z ruchem kołowym. I bez tego już wąska jezdnia z chwilą dalszego jej zwężenia nadawać się będzie jedynie dla jednostronnego ruchu kołowego. W związku z tem autobusy linji Nr. 3 które przebiegają obecnie przez tę ulicę, będą widocznie musiały zmienić swą trasę. Ten stan rzeczy wywołał zaniepokojenie u przedsiębiorcy autobusowego gdyż zmiana trasy pociągnęłaby za sobą, ze względu na znaczną frekwencję na tym odcinku, poważne straty.

— **Budowa sarkofagu ks. Lwa Sapiehy w kośc. Św. Michała.** Wczoraj w kościele Św. Michała rozpoczęły się prace przy budowie sarkofagu ks. Lwa Sapiehy. Trumny ze zwłokami rodziny Sapiehów wyniesiono na górę, zaś w krypcie przystąpiono do prac konserwacyjnych. Roboty potrwają około miesiąca.

Jak wiadomo wszystkie prace w tym zakresie wykonuje na własny koszt garnizon wojskowy.

— **Konferencja w sprawie teatrów wileńskich.** Na poniedziałek 29 b. m. zwołana została konferencja w sprawie teatrów wileńskich. Konferencja odbędzie się w lokalu magistratu w godzinach wieczorowych. Udział w niej wezmą przedstawiciele magistratu, województwa, kuratorjum szkolnego oraz organizacyj artystycznych. Zadaniem konferencji będzie wypowiedzenie się w sprawie organizacji teatrów w przyszłym sezonie. Dotychczas wobec rezygnacji ZASP-u kwestja ta nie została rozstrzygnięta, jak również nie jest jeszcze zdecydowane ostatecznie kto zostanie dyrektorem teatrów.

— KOMISJA MINISTERJALNA. Dowiadujemy się że w najbliższy dniach ma przybyć do Wilna specjalna Komisja ministerjalna z wiceministrem skarbu na czele. Komisja ma na miejscu zapoznać się z sytuacją podatkową w Wilnie.

Z UNIWERSYTETU

PROMOCJA. Dnia 27 maja rb. odbędzie się w Sali Kolumnowej o godz. 13-ej promocja na doktora med. lekarza Eugenjusza Gerlego.

SPRAWY SZKOLNE

— **Wystawa w Gimn. im. A. Mickiewicza.** Została otwarta wystawa prac uczniów profesorów. Wystawa ta potrwa tylko dwa dni, to jest w sobotę po południu i w niedzielę od 11 do 3 po południu.
Wstęp wolny.

GOSPODARCZA

— RUCH W HANDLU. Urząd Przemysłowy m. Wilna notuje w bieżącym miesiącu stosunkowo znaczny wzrost nowootwierających się przedsiębiorstw handlowych. Są to przeważnie drobne sklepy z napojami chłodzącemi o charakterze sezonowym. Podług prowizorycznie dokonanych obliczeń w ciągu bieżącego miesiąca miastu przybyło 17 nowych sklepów.

W tym samym czasie uległo likwidacji zaledwie 6 przedsiębiorstw handlowych. Jeżeli chodzi o sytuację w handlu, to nie uległa ona większym zmianom. Kupcy nadal uskarżają się na kurczenie się obrotów, natomiast przedsiębiorstwa sezonowe prosperują nieźle, chociaż ostatnio i w sodowiarniach na skutek ochłodzenia się temperatury zanotowano zmniejszenie się frekwencji.

— CENY NA RYNKACH WILEŃSKICH LEKKO ZWYŻKUJĄ. Jak wykazują dokonane obecnie obliczenia ceny na rynkach wileńskich w ciągu ostatniego tygodnia podskoczyły o 0,28 procent.

WOJSKOWA.

— KS. KAPELAN PUŁK. HERGEDT PRZENIESIONY W STAN SPOCZYNKU. Ksiądz kapelan przy brygadzie wileńskiej KOP płk. Hergedt przeniesiony został w stan spocz.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— CZŁONKOWIE STOW. KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW CHRZEŚCIJAN W WILNIE, którzy złożyli odwołanie od wymiaru podatku obrotowego za r. 1932, proszeni są w interesie ich własnym o złożenie w biurze Stow. odpisów odwołań.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— ZE ZWIĄKU WŁAŚCICIELI ŚREDN. I DR. NIERUCHOMOŚCI. W dniu 28 maja rb. o godz. 12 m. 30 w sali Szkoły Technicznej przy ul. Holendernia na Antokolu odbędzie się zebranie członków Związku Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości m. Wilna woj. wileńskiego — dzielnicy Antokol.

— **Odczyt prof. Bobrowskiego nie odbył się.** Ogromnie interesująco zapowiadający się odczyt prof. Bobrowskiego p. t. „Rosja dzisiejsza" który odbyć się miał wczoraj o godz. 8.30 w sali Instytutu Nauk. Bad. Europy Wschodniej został w ostatniej chwili odwołany z powodu nieprzybycia prelegenta z Warszawy.

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej w którego rękach spoczywała inicjatywa odczytu tą drogą przeprasza gorąco wszystkich zawiedzionych zainteresowanych odczytem, i jednocześnie komunikuje że odczyt odbędzie się w najbliższym czasie, a o terminie jego powiadomią publiczność gazety

RÓŻNE.

— **Loty pasażerskie.** Zarząd Komitetu Woj. Wileńskiego LOPP. podaje do wiadomości, **że poczynając od niedzieli 28 maja r. b.** organizować będzie w porozumieniu z PLL. Lot co niedzielę loty pasażerskie nad Wilnem na samolotach Fokkera. Cena lotu dla członka LOPP. za okazaniem legitymacji członkowskiej 6 zł. dla niećzłonka 7 zł. Początek lotów o godz. 11. Dojazd na lotnisko w Porubanku autobusami odchodzącemi z placu ratuszowego przy ul. Wielkiej o godz. 10.30.

Zapisy na loty przyjmuje Biuro Komitetu Woj. Wileńskiego LOPP. ul. Wielka 51 w dniu lotów Kierownictwo Portu Lotniczego — Porubanku.

— WSZECHPOLSKI ZJAZD PRACOWNIKÓW MIEJSKICH. Onegdaj na ogólnopolski zjazd pracowników miejskich wyjechali do Torunia delegaci Związku wileńskiego pp. Władysław Bujwid i Szematowicz.

Bolączki ruchu budowlanego

Duże zapotrzebowania — małe możliwości.

W najbliższych dniach Komitet Rozbudowy dokona podziału resztek kredytów pozostałych z tegorocznego funduszu na budowę nowych i wykończenie rozpoczętych już budowli. Na cel ten Komitet rozporządza obecnie sumą 55000 złotych. Suma ta w najmniejszym stopniu nie wystarczy na zaspokojenie roszczeń wszystkich petentów, gdyż już złożono do Komitetu zgórą 70 podań.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance.** Dziś w sobotę 25 maja z powodu odwołania premjery „Dżimbi", nie mogącej się odbyć w Teatrze Letnim ze względów atmosferycznych dana będzie świetna komedja A. Słonimskiego **„Lekarz bezdomny"**, po cenach propagandowych.

Jutro, w niedzielę wieczorem o godz. 8 po raz ostatni, po cenach propagandowych **„Pokój Nr. 17 na trzeciem piętrze"**.

— **„Tani poniedziałek".** W poniedziałek, dn. 29 maja o godz. 8 w. po raz ostatni w sezonie **„Wróg ludu"** Henryka Ibsena, wywołujący namiętne dyskusje swemi aktualnemi zagadnieniami społeczno-politycznemi. W roli tytułowej A. Szymański. Ceny propagandowe.

— **Występy Jadwigi Zaklickiej w ogrodzie po-Bernardyńskim.** We wtorek, dnia 30-go maja o godz. 8.15 w. otwarcie Teatru Letniego świetną komedją węgierską **„Dżimbi"**, w której wystąpi po raz pierwszy w Wilnie urocza artystka Teatrów Krakowskiego i Poznańskiego Jadwiga Zaklicka.

— **Teatr muzyczny „Lutnia". Występy Heleny Makowskiej.** Jak było do przewidzenia występy znakomitej artystki Heleny Makowskiej wzbudziły w Wilnie wielkie zainteresowanie. „Kobieta, która wie czego chce" na premjerze wczorajszej odniosła wielki sukces artystyczny. Dziś i jutro „Kobieta, która wie czego chce". Zniżki ważne.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni".** Jutro, w niedzielę grana będzie o g. 4-ej pp. po cenach propagandowych jedna z najweselszych operetek sezonu „Cnotliwa Zuzanna" z B. Halmirską w roli tytułowej. Będzie to jedno z ostatnich przedstawień popołudniowych w Teatrze „Lutnia". Ceny propagandowe.

— **Jedyny występ Haliny Szmolcówny w „Lutni".** Genjalna polska tancerka Halina Szmolcówna wystąpi raz jeden tylko w teatrze „Lutnia" we wtorek 6-go czerwca w niezmiernie bogatym i ciekawym repertuarze. Obok znakomitej artystki wystąpią również: Halina Hulanicka i Zygmunt Dąbrowski, czołowe siły baletu opery warszawskiej. Zainteresowanie olbrzymie.

— **Występ Hanki Ordonówny w „Lutni".** Kierownictwu Teatru Muzycznego „Lutnia" udało się pozyskać znakomitą pieśniarkę H. Ordonównę na jeden występ, który odbędzie się w środę 7-go czerwca w sali „Lutni". Wieczór wypełni w cał. H. Ordonówna, występująca z niezmiernie urozmaiconym programem, dającym pole do wykazania wszechstronnego talentu tej bezwątpienia najlepszej polskiej „diseuse". Będzie to zarazem pożegnalny występ tej wielkiej artystki przed wyjazdem na dłuższe tournee za granicę. Bilety nabywać już można w kasie „Lutni".

Zebranie sprawozdawcze ze Zjazdu Gospodarczego w Warszawie.

Rada Grodzka BBWR, pragnąc zaznajomić szerszy ogół swych członków z przebiegiem odbytego w ubiegłym tygodniu Zjazdu Gospodarczego w Warszawie, zorganizowała zebranie sprawozdawcze ze Zjazdu, zaprosiwszy na prelegentów przedstawicieli poszczególnych komisyj zjazdowych. To niezmiernie interesujące zebranie odbędzie się w sali posiedzeń Rady Wojewódzkiej BBWR, przy ul. Św. Anny 2—4 w poniedziałek dnia 29 b. m. o godz. 18 m. 30.

Na program zebrania złożą się treściwe referaty, które wygłoszą: p. inż. Władysław Barański, dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie na temat „Ogólne spostrzeżenia oraz sprawozdanie z prac Komisji Przemysłowo-Handlowej"; p. dr. Stefan Brokowski, poseł na Sejm, — sprawozdanie z Komisji Pracy; p. Władysław Szumański, prezydent Izby Rzemieślniczej — „Prace Komisji Rzemieślniczej"; p. Edward Taurogiński, prezes C. K. R. — „Prace Komisji Rolniczej"; p. dr. Wiktor Maleszewski prezydent m. Wilna — „Prace Komisji Samorządowej" oraz p. Aleksander Wysocki dyrektor Wileńskiego Oddz. Banku Polskiego zda relacje z prac Komisji Finansowej.

Wstęp na powyższe zebranie wolny.

Ze stolicy Węgier.



Zdjęcie nasze przedstawia widok na słynne zakłady kąpielowe Gellerta w Budapeszcie.

Bilans handlowy za kwiecień dał znów saldo dodatnie.

Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, bilans handlu zagranicznego Polski w kwietniu rb. wynosi: w przywozie — 182.235 ton, wartości 65.589 tys. zł.; w wywozie — 812.467 ton, wartości 70.516 tys. zł. Saldo dodatnie zatem wyniosło 4.927 tys. zł.

W porównaniu do marca roku b. zmniejszył się wywóz o 4.917 tys. zł., przywóz natomiast zwiększył się o 6.552 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów: bali, desek i łat o 3.0 milj. zł., bekonów o 1,5 milj. zł. żyta o 1,3 milj. zł., szyn, żelaza i stali o 1.1 milj. zł., parafiny o 0.5 milj. zł., rur o 0.4 milj. zł.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów węgla o 3,1 milj. zł., jaj o 1.5 milj. zł., nawozów sztucznych o 1.5 milj. zł., cynku o 1,1 milj. zł., jęczmienia o 0.4 milj. zł., paszy o 0,4 milj. zł., papierówki o 0,4 milj. zł.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów: tytoniu o 3.4 milj. zł. ryżu o 1,6 milj. zł., wełny i odpadków o 0,9 milj. zł., żelastwa (szmalcu) o 0.5 milj. zł., opon i dętek o 0,4 milj. zł., tkanin jedwabnych o 0.4 milj. zł.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów: śledzi o 1.7 milj. zł., futer surowych o 0,9 milj. zł., śliwek o 0.4 milj. zł., herbaty, kawy, kakao o 0,4 milj. zł., bawełny i odpadków o 0,4 milj. zł. (Iskra).

NA WILEŃSKIM BRUKU

ARESZTOWANIE DEZERTERA ZŁODZIEJA.

Wczoraj patrol wywiadowców wydziału śledczego przechodząc ulicą Kolejową zauważył zdaleka osobnika, który na widok wywiadowców zaczął uciekać.

W wyniku pościgu osobnika tego aresztowano. Okazał się nim znany policji zawodowy złodziej Jarmułkiewicz odbywający ostatnio powinność wojskową.

Podczas rewizji w kieszeniach Jarmułkiewicza znaleziono czapkę wojskową oraz wojskowy bagnet. Jak się okazało dezerterując z wojska w celu dokonania kradzieży przezorny złodziej zaopatrzył się „na wszelki wypadek" w bagnet.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, że dokonał on ostatnio na terenie miasta szeregu kradzieży.

Aresztowanego złodzieja-dezertera przekazano wczoraj do dyspozycji żandarmerji wojskowej. (c)

ZAJŚCIE W STAROSTWIE GRODZKIEM.

Onegdaj do wydziału opieki społecznej przy starostwie grodzkiem zgłosił się jakiś osobnik, który nazwał się Franciszkiem Kułtysem, mieszkańcem Starej Wsi. W dniu 20 bm został on zwolniony z więzienia Łukiskiego po odbyciu kary trzechletniego więzienia za zuchwałą kradzież.

Kułtys zwrócił się do urzędnika wspomnianego wydziału p. Ignacego Lewandy z prośbą o wydanie mu zapomogi, która umożliwiłaby mu powrót do stron rodzinnych.

Spotkawszy się z odmowną odpowiedzią, osobnik ów wpadł w pasję i zaczął wymyślać urzędnikom odzywając się między innemi w ten sposób: „żeby cholera was wszystkich wydusiła tutaj".

Wobec takiego zachowania się zawezwano posterunkowego policji, który Kołtysa aresztował.

Po kilkudniowym pobycie na wolności powrócił od do celi więziennej. Zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za obrazę urzędników. (c)

MIGNON G. EBERHART.

37

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego,

ROZDZIAŁ X.

Miał rację. Pies był otruty. Znaleźliśmy go w komórce na węgiel i drzewo, rozciągniętego na podłodze, bliskiego agonji. Oczy miał szkliste, łapy zmartwiałe. Na widok Matil spróbował wstać, lecz dźwignął się tylko na przednie łapy i legł bezsilnie na ziemię, zamykając ślepia.

— Strychnina — pomyślałam i rzekłam do kucharki: — Roztopcie trochę słoniny. Prędko.

Zakszątnęliśmy się troskliwie koło biednego stworzenia i mam wrażenie, że tylko jedna Łucja nie wzięła udziału w akcji ratunkowej. Zużyłam cały zapas słoniny Anety i koło południa psu zrobiło się lepiej. Ale mało brakowało żeby nie zdechł. Gdyby połknął trochę więcej strychniny, lub trochę mniej, nie byłoby ratunku. Poiliśmy go roztopioną słoniną przez dłuższy czas i wkońcu zostawiliśmy samego, gdyż Brunker zaanonsował śniadanie. Psisko, całe umazane tłuszczem, było jeszcze bardzo osłabione, ale oczy miało otwarte i spojrzenie inteligentne. Nawet w odpowiedzi na pieszczotę Matil poruszył lekko ogonem.

Zaraz po lunchu, który odbył się w nastroju przykrego milczenia, wróciliśmy wszyscy do Jeryha. Był już o wiele silniejszy. Niebezpieczeństwo minęło.

— Więc pani jest pewna, że to była strychnina? — zapytał mnie półgłosem O'Leary i gdy skinęłam głową, zwrócił się do kucharki.

Musiała się spodziewać, że będzie badana, bo wyprostowała się sztywno i w jej niebieskich oczach zamigotały chytre iskierki.

— Gospodyni, proszę mi powiedzieć jak było z tem otruciem.

Brunker zajęty czyszczeniem srebra, podniósł szybko chłodną, beznamiętną twarz, a Matil, która usiadła na stoliku, przeniosła oczy z psa na kucharkę i detektywa.

— Jak miało być? — odparła Aneta. — Brunker powiedział mi, że pies chory i tyle.

— Dobrze, ale coście mu dzisiaj dali na śniadanie?

Dzisiaj? — powtórzyła, usiłując sobie przypomnieć. — Dziś wiele nie jadł. A! — tylko mi zginął ze śpiżarni kawał pieczeni. Pewnie mu ją dali razem z trucizną.

— To znaczy, że mogli go otruć w nocy? Panno Saro, czy ta trucizna działa tak wolno?

— Hm! Mógł być otruty o świcie. Trudno jest określić szybkość działania trucizny. Wszystko zależy od dozy i odporności psa. Strychnina działa bardzo szybko. To mogła być jakaś mieszanina. Mogła być...

Urwałam.

— Chce pani powiedzieć, że to mogła być trucizna na szczury? — odpowiedział O'Leary. — I ja jestem tego zdania. Podrzucono mu ją w nocy.

— A! — wyrwał się nagle Brunker — zdaje mi się, że w nocy — ktoś chodził po domu. — Zwrócił się do detektywa. — W kuchni był żar na kominku, a na stole stały dwie filiżanki od kawy.

— Tak? — mruknął O'Leary, a kucharka spojrzała na mnie takim przychylnie znaczącym wzrokiem, że wstałam i wyniosłam się z godnością, rzucając przez ramię:

— Teraz pies przyjdzie do siebie.

Poszłam do mojej pacjentki, która zażądała szczegółowego sprawozdania z tego, cośmy wszyscy robili w kuchni, i, dowiedziawszy się o otruciu psa, zapadła w zagadkowe milczenie.

O'Leary został jeszcze kilka chwil w kuchni, ale niczego się nie dowiedział ani od Anety, ani od Brunkera. Zwierzył mi się, że odniósł wrażenie, że oboje wiedzą dużo więcej, niż mówią, czemu się jednak nie dziwił.

— Zły jestem, że nie udało mi się znaleźć tej trucizny, chociaż przeszukałem drobiazgowo wszystkie kąty. Czy pani teraz zajęta, panno Saro? Świetnie pani stenografuje. Co pani sądzi o zachowaniu się Barre'a?

— Nie wiem sama co sądzić — odrzekłam z namysłem. Staliśmy koło kominka. On poprawiał ogień, a ja trzymałam w ręku robotę na drutach. Łucja wyraziła ochotę przespania się, co mi przywróciło swobodę ruchów. Przy pobliskim stole grali niedbale w brydża Barre, Matil, Helena i Morse. Teresa siedziała na poręczy krzesła obok Matil i przyglądała się grze, a Killian koło okna z ilustrowanem czasopismem w rękach, które trzymał do góry. Wskazywała na to kolorowa okładka z główką kobiecą, widoczną zdaleka.

— Rzecz w tem — rzekłam — że Barre może budzić największe podejrzenie. Jego pokój sąsiaduje z tamtym i ma z nim komunikację.

— Poprzednim razem sąsiadował z Huberem — szepnął złowieszczo O'Leary.

— Czy można zasunąć rygiel od zewnątrz? — zapytałam.

— Chce pani przypisać obydwa mordy Barre'owi? — zapytał z uśmiechem O'Leary. — Może on jest mordercą, a może i nie on. W każdym razie rygiel nie da się poruszyć od zewnątrz. Można podejrzewać sąsiadów — ale — drzwi musiał zaryglować sam Frawley.

Skinęłam z roztargnieniem głową, patrząc na czworo grających. Nigdy nie widziałam twarzy, napiętnowanych taką udręką i jednocześnie pozornie wesołych. Blade usta krzywiły się w wymuszonych uśmiechach, oczy pełne utajonej trwogi, latały ostrożnie po twarzach sąsiadów. Morse bębnił palcami po stoliku i patrzył w karty niewidzącemi oczyma Bare zerkał z pod oka na Matil i Paggi'ego, Helena rozglądała się nerwowo naokoło, jakby w obawie przed czemś niewidzialnem, a Teresa, która miała tego dnia silnie podbite oczy, zaciskała spazmatycznie wymalowane usta.

— Dobra okazja, żeby pogawędzić z Killianem — szepnął O'Leary. — Nie jestem nerwowy, ale dłuższe patrzenie na tego upiornego brydża doprowadziłoby mnie do warjacji. Pan zajęty, panie Killian? Panna Keate umie stenografować. Pan pozwoli...?

Młodzieniec spojrzał na mnie nieprzyjaźnie.

— Możecie sobie państwo notować moje zeznania — mruknął nieuprzejmie. — Nie mam nic przeciwko temu. Ale niczego się nie dowiecie, bo, jak już mówiłem, nie wiem nic. Absolutnie nic.

— Może pan wiedzieć o jakimś szczególe i nie zdawać sobie sprawy z jego doniosłości — odpowiedział uprzejmie O'Leary. — Ciekawa powieść?

Kilian spojrzał na czasopismo, spostrzegł, że trzyma je do góry nogami i cisnął na podłogę.

— Więc o co idzie? — warknął.

— Czy pan się domyśla, co mógł oznaczać list, jaki Frawley napisał do Morse'a?

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp.
Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40
Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.